Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza 30 gr.

Rok XIX KWIECIEŃ 1937 r. № 4

POCZTA

Organ Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów Rzeczyposp. Polskiej

MIESIĘCZNIK | Kom. Red.: *Cz. Tykwiński, A. Założny, R. Geske, K. Ślizowski, J. Piasecka.* | NAKŁAD 20.000 EGZ.

Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Każdy rękopis powinien być opatrzony w podpis i dokładny adres wysyłającego.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Bednarska Nr. 25. Telefon Nr. 624 29.**

Konta P. K. O.: Zarządu Głównego — 2375. Referatu Budowy Uzdrowisk — 14048. — Prenumerata 1 zł. kwartalnie.

BRZYDKIE METODY

Każdy, ktokolwiek ma sposobność czytywania naszego miesięcznika związkowego, Poczty, musiał zauważyć i bezstronnie to przyzna, że nie hołduje on — spotykanemu tu i ówdzie — systemowi wtrącania się w życie organizacyjne innych związków, nie uznaje polemiki, nie zachwaszcza swych łamów umieszczaniem jałowych „odpowiedzi na odpowiedzi", lub „marginesów na marginesach", jak to nie rzadko spotyka się wśród pewnych odłamów prasy, w tym i wśród pewnej części prasy zawodowej, nicującej przy lada sposobności poczynania swoich kolegów z „bratnich" organizacji zawodowych. „Poczta" takiemu systemowi nie sprzyjała nigdy, szanując wolę organizacyjną i jej przejawy w innych związkach, uważając przy tym, że polemika jest najbardziej niezdrowym przejawem publicystyki, dającym ujemne świadectwo tak organowi w którym się ją kultywuje lub choćby tylko zbyt często toleruje, jak również i tym, którzy za takim organem prasowym stoją.

Jeżeli, teraz, opatrzywszy takim wstępem niniejszy artykuł, przechodzimy bezpośrednio do zajęcia łamów Poczty sprawą ogłoszonych ostatnio enuncjacji Związku Niższych Pracowników P. T. T., a w szczególności — okólnika Nr. 4 z marca b. r. i części artykułu „Zmartwychwstanie", umieszczonego w ostatnim, kwietniowym n-rze „Naszej Poczty" — to już to samo musi wskazywać, że zaistniały powody zbyt ważkie, aby można było, zgodnie z wyrażoną na wstępie zasadą, pozwolić sobie na milczenie w tych sprawach. Rzeczywiście: W obu tych enuncjacjach znajduje się tak bardzo zadużo nieprawdy, tak bardzo zadużo bałamucenia pocztowej opinii publicznej, iż obowiązkiem naszym jest dać tej sprawie wyraz i pouczyć, że przy szafowaniu słowem drukowanym nie wolno uciekać od prawdy, nie wolno przeinaczać faktów i bałamucić, — w przypuszczeniu zwłaszcza, że znaczna część czytających, nie posiadając możności dotarcia do materiału faktycznego, przyjmie wszystko za dobrą monetę. Obowiązek ten ciąży na nas tym bardziej, iż Związek Niższych Funkcjonariuszów P. T. i T. nie ograniczył się w tym wypadku do działania w swoim ośrodku organizacyjnym, lecz pozwolił sobie oficjalnie polecić swoim oddziałom, aby kolportowały zawarte w wymienionych enuncjacjach nieprawdziwe wiadomości wszystkim niższym pracownikom pocztowym, bez względu na przynależność związkową. — Dąży więc w ten sposób do wywołania zamętu wśród członków innych związków i... łowienia rybek w mętnej wodzie. Ten, zwłaszcza, nie budujący postępek jest tym bardziej znamienny ile, że przy zawieraniu przed dwoma laty, znanego pod nazwą Bloku, pocztowego porozumienia międzyzwiązkowego, padło uroczyste, honorowe przyrzeczenie wzajemnej nieagresji.

Obie wspomniane tu enuncjacje Związku Niższych Pracowników P. T. i T. usiłują znaleźć podstawę w specyficznym nagięciu do swoich spekulatywnych, wyłącznie agitacyjnych celów, okólnika Ministerstwa Poczt i Telegrafów, wystosowanego do Dyrektorów Okręgów P. i T., w przedmiocie ustosunkowania się Ministerstwa Poczt i Telegrafów do związków zawodowych pracowników p. t. i t., okólnika, notabene, nie znanego szerszym sferom pracowniczym. W okólniku tym Ministerstwo Poczt i Telegrafów na wstępie wyraża pogląd na jakich przesłankach zasadniczych mogą związki pracowników pocztowych opierać swą pożyteczną i doniosłą rolę tak dla interesów przedsiębiorstwa jak pracowników pocztowych i na czele tych przesłanek wymienia: lojalność wobec władz, apolityczność i niesienie rzeczywistej pomocy pracownikom. W dalszej części tego okólnika M. P. i T. przeprowadzając rozróżnienie związków zawodowych grupujących pracowników zatrudnionych na zasadach stosunku publiczno - prawnego, od związków w których członkowie są pracownikami prywatnymi — uzasadnia swój pogląd na nieodzowność zachowania w działalności związków pracowników pocztowych wyżej wymienionych linii zasadniczych: lojalności wobec władz i apolityczności.

Następnie, podkreślając możność dokładnego przedstawiania władzom przez związki istotnych bolączek i potrzeb pracowniczych, co może przyczynić się do usuwania ewentualnego rozgoryczenia, czy niezadowolenia — Ministerstwo Poczt i Telegrafów wyraża przekonanie, że utrzymywanie przez p. p. Dyrektorów Okręgów kontaktu z przedstawicielami związków, oraz dawanie w miarę możności realnych dowodów przychylnego ustosunkowania się do nich, może wydać jaknajlepsze rezultaty, gdyż możliwie często pozytywne załatwianie postulatów pracowniczych, wyrażanych przez związki, wzmacnia w pracownikach przekonanie o życzliwym stosunku władz, co ma duże znaczenie moralne i przyczynia się do ściślejszego zespalania pracowników z przedsiębiorstwem.

Wreszcie, okólnik M. P. i T., analizując fakt istnienia trzech związków pracowników pocztowych, uważa ich istnienie za objaw naturalny, usprawiedliwiony różnymi właściwościami służby pocztowo - telegraficznej. Przy tej sposobności, okólnik M. P. i T., wobec faktu, że do Związku Pracown. P. T. i T. należą również pracownicy fizyczni, a do Związku Niższych Pracowników — monterzy, zwraca uwagę na wynikające nieraz z tego powodu konflikty międzyzwiązkowe i niejednokrotnie niewłaściwe metody agitacyjne, wobec czego przypomina konieczność nieangażowania się do takich akcji kierowników jednostek wykonawczych przedsiębiorstwa, którzy z tytułu swej władzy powinni umiejętnie i bezstronnie likwidować wszelkie powstające

pomiędzy podległymi im pracownikami konflikty i w żadnym razie nie wpływać na orientacje związkowe pracowników.

I w końcu zakończenie, in extenso: „W związku z powyższym z polecenia Pana Ministra proszę Pana Dyrektora o zwrócenie uwagi, by naczelnicy jednostek wykonawczych z całą dobrą wolą i obiektywizmem likwidowali wszelkie między pracownikami konflikty".

Takie jest wierne, prawdziwe oddanie treści i myśli przewodniej okólnika Ministerstwa Poczt i Telegrafów, w przedmiocie ustosunkowania się administracji pocztowej do związków zawodowych pracowników P. T. T. T. Wnikając uczciwie w myśl przewodnią i założenia ideowe tego aktu widzimy:

Ministerstwo Poczt i Telegrafów, pod wymogiem jedynie — lojalności, apolityczności i rzeczywistego służenia dobru pracowników, uznaje de jure i de facto organizacje zawodowe pracowników pocztowych;

— uznając poza tym ich pożyteczną i doniosłą rolę tak dla interesów pracowniczych jak również i dla inteersów przedsiębiorstwa, wzmacnia, podnosi ich autorytet;

— przyczyniając się do zacieśnienia kontaktu między administracją a związkami, Ministerstwo Poczt i Telegrafów uprzystępnia związkom możność wypełnienia zadań statutowych, ułatwia im bowiem przelewanie życzeń i postulatów pracowniczych, do bezpośredniego, kompetentnego czynnika w tych sprawach — administracji pocztowej.

Takie tylko, a nie jakiekolwiek inne — sumiennie rzecz biorąc — może być rozumienie tego doniosłego dla wszystkich związków pocztowych aktu Ministerstwa Poczt i Telegrafów.

Inaczej zgoła „skorzystał" z niego Związek Niższych Pracown. P. T. T... Naginając poszczególne ustępy okólnika Ministerstwa Poczt i Telegrafów do celu spekulatywnego — agitacji na rzecz występowania ze Związku Pracowników P. T. i T., negliżując całkowicie uwagi zawarte w tym okólniku na temat niewłaściwych, demoralizujących metod agitacyjnych, dodając — w miarę potrzeby — do autentycznych sformułowań okólnika M. P. i P. tu słówko, tam słówko, opuszczając — gdzie wygodniej — sformułowania niekorzystne, angażując do nieautentycznych, przerobionych sformułowań firmę Ministerstwa Poczt i Telegrafów,—Związek Niższych Pracowników P. T. i T. wydał swój okólnik, okólnik, którego jedynym celem jest wpojenie w nieświadomych rzeczy niższych pracowników pocztowych, że odtąd z woli Ministerstwa (!) niżsi parcownicy pocztowi powinni znaleźć się jedynie i tylko w Związku Niższych Pracowników Pocztowych.

Takie ujęcie okólnika Ministerstwa Poczt i Telegrafów jest oczywistym fałszowaniem istotnego stanu rzeczy, dokonanym z premedytacją i perfidią. Stwierdzając to z całą stanowczością i piętnując tego rodzaju metody nie chcemy być gołosłowni, a przytaczając poniżej niektóre ustępy okólnika Związku Niższych Prac. P. T. i T. przypieczętujemy je namacalnie, tak jak na to zasługują.

Okólnik Związku Niższych Pracowników Pocztowych drukowany jest dwoma rodzajami czcionek. Całość zwykłym, normalnym garmondem, a w tym niektóre ustępy drukiem specjalnym, czarniejszym, bardziej rzucającym się w oczy. „Dowcip" polega na tym, że ustępy podkreślone tym właśnie czarniejszym drukiem mają zasugerować czytających okólnik niższych funkcjonariuszów pocztowych, iż są to najistotniejsze, autentyczne wyjątki z okólnika Ministerstwa Poczt i Telegrafów, a w istocie rzeczy — są ustępami najistotniej sfałszowanymi. Drugi „dowcip" polega na zastosowaniu tak zwanej strusiej polityki, na chowaniu głowy w piasek. Mianowicie, aby zabezpieczyć się przed odpowiedzialnością za świadome i dokonane dla demagogicznych celów przekręcanie treści urzędowego aktu dowcipuszkowi autorzy zaznaczają, przed podaniem przekręconej treści okólnika M. P. T., że zarządzenie M. P. i T. brzmi „mniejwięcej" w sposób... i t. d...

Dlaczego mniej-więcej? Dlaczego nie podać jak rzeczywiście brzmi pismo Ministerstwa Poczt i Telegrafów? Skoro w okólniku poświęciło się trzy czwarte miejsca na hocki-klocki, na frazes, na opowiastki o bujającej się coraz wyżej łódeczce związkowej (z tym bujaniem to istotnie prawda), o „granitowo - podstawowym poziomie" (sic), o „wyroczni naszych prac" itp. szele - mele, pytamy dlaczego najistotniejsze punkty pisma M. P. i T. przytacza się co prawda tłustym drukiem, ale tylko mniej więcej? Naturalnie dlatego, aby umieścić mniej prawdy, a więcej bujania, więcej demagogii.

Należy wątpić czy zastosowanie tej strusiej polityki pomoże cośkolwiek dowcipnym sternikom bujającej łódki. Przecież wiadomo, że nawet po schowaniu głowy w piasek pozostaje jeszcze coś nie coś na wierzchu, część ciała najbardziej, acz może nie sprawiedliwie, predestynowana do ponoszenia cierpień za grzechy głowy.

A główki zgrzeszyły i to bardzo. Myślą, mową i uczynkiem. Oto jeden z przykładów: Do okólnika Związku Niższych Prac. P. T. i T. wpleciony jest i podkreślony tłustym, czarnym drukiem następujący ustęp:

„4) Ministerstwo uznaje za nie zdrowe i nie racjonalne stosunki w tym, że Związek Urzędników przyjmuje do siebie i grupuje w swych szeregach pracowników niższych, którzy powinni znaleźć się jedynie i tylko w Związku Niższych Pracowników P. T. i T. i że Związek ten powinien zasadniczo grupować tylko urzędników, a nie niższych pracowników którzy mają swój Związek i tylko do niego powinni należeć, gdy tylko w ten sposób pracownicy ci osiągną dla siebie należyte korzyści i wpływać to będzie na harmonijną pracę, a inaczej narastają konflikty, które mogą odbijać się ujemnie na sprawności służby".

Stwierdzamy, kategorycznie, że takiego ustępu w okólniku M. P. i T. nie ma. Ustęp ten zrodził się jedynie w „granitowo - podstawowym poziomie" demagogii sterników bujającej łódki. A jednak niech sternicy nie zapominają, że napisali: „Ministerstwo uznaje i t. d.", — że nadużyta została firma Ministerstwa Poczt i Telegrafów..., że w innym miejscu użyto słów... „z woli Pana Ministra itd.", a po tym powołaniu się na osobę Ministra podano dalszą treść znów tylko „mniej - więcej"...

Mniej - więcej... głowa w piasek, ale co z resztą?

Przedłużeniem tej agitacyjnej robótki jest artykuł w kwietniowym n-rze „Naszej Poczty" p. t. „Zmartwychwstanie". Nie będziemy zajmować się nim bliżej. — Powtarza prawie to samo co okólnik, już troszkę ostrożniej wprawdzie, już, bowiem, miesiąc który go dzieli od wydania okólnika, przyniósł pewne ochłodzenie, a może i nieco... gęsiej skórki.

Należy ubolewać tylko że robótkę tę rozpoczęto pod hasłem „Zamrtwychwstanie", ze słowami o Chrystusie na wstępie; że z obleśnym uśmiechem rzuca się najszczytniejszymi hasłami ludzkości — miłością, braterstwem, że z obleśnym uśmiechem wyciąga się rekę do współpracy, rękę której imię — kułak.

Ale to już mniejsza. To już są tylko metody... Metody na których prędzej czy później pozna się ogół pracowników pocztowych.

* * *

Związek Pracowników Poczt Telegrafów i Telefanów R. P., widząc w omawianym postępowaniu celowe paczenie intencji Ministerstwa Poczt i Telegrafów, zwrócił się do M. P. i T. z memoriałem o wydanie dodatkowego okólnika, któryby położył kres tej niesumiennej akcji. Na audjencji u p. Dyrektora gabinetu Ministra Poczt i Telegrafów przedstawiciele związku otrzymali zapewnienie, że okólnik taki zostanie niebawem wydany.

Teraz dopiero przekonają się wszyscy pracownicy pocztowi, jak krótkie jest życie kłamstwa i jak licha każda budowla, oparta na demagogii i spekulacji, na nieświadomości ludzkiej.

Jakie istotne korzyści dało Związkowi Niższych Pracowników Pocztowych wypuszczenie omawianych, zakłamanych wiadomości? Być może w pierwszych kilku dniach rzeczywiście nastąpiło pewne zamieszanie i dezorientacja wśród członków Związku, niższych pracowników pocztowych. Tak, być może, przez pierwsze kilka dni. Ale co dalej?

Ta, świadoma, społecznie wyrobiona część niższych pracowników pocztowych, która pod słowem związek rozumie scalenie, nie różnicowanie, ta część dla której hasło — w jedności siła — nie jest pustym dźwiękiem, ta część niższych pracowników pocztowych pozostanie zawsze w Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów, jako w organizacji, która jest macierzą ruchu organizacyjnego pocztowców — jako w organizacji która jedna tylko z pośród zawodówek pocztowych chce jednoczyć i jednoczy w swych szeregach wszystkich pracowników pocztowych, która w demokracji organizacyjnej nie uznaje i nie rozumie podziału na „wyższych" i „niższych". Ta część pracowników nie da się wziąć na plewy. To stare wróble!

Chodziło więc, nie inaczej, o młodzież pocztową, która coraz liczniej garnie się do organizacji dającej równe prawa, równe obywatelstwo związkowe każdemu członkowi. Tych, nie inaczej, chciało się zatrzymać, wystraszyć... sfałszowanym rozkazem. Nie należało jednak zapominać, że dzisiejsza młodzież pocztowa, nawet ta „niższa", to element trochę inny niż się to sądzi w bujającym domku przy ulicy Lesz-no. To już jest młodzież wychowana w polskiej szkole, to już jest młodzież inteligentna, to już nie są żółtodzioby społeczne. Ci także odróżniają już ziarno od plewy.

Należy pamiętać: — Idą czasy nowe. — Coraz bardziej odmiata plewkę od zdrowego ziarna rosnący wiatr zrozumienia przejawów życia publicznego, co raz bardziej odsuwa się społeczeństwo od demagogji i kapłanów tego kunsztu.

Stanowisko Związku Prac. Poczt. T. T. R. P. wobec ogłoszonej deklaracji płk. Koca

W związku z ogłoszoną deklaracją p. płk. Koca, Zarząd Gł. powziął następującą uchwałę:

Pracownicy poczt.-telegr. i telef., zjednoczeni w Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów Rzeczpospolitej Polskiej zawsze uznawali dobro Państwa za najwyższe swoje hasło i w myśl tych zasad dążyli i dążyć będą do podniesienia potęgi Polski do poziomu wielkomocarstwowego.

Dla zrealizowania tych zasad i utrwalenia niepodległego bytu Ojczyzny i obrony Jej granic, pracownicy pocztowo-telegraficzni uznają za rzecz konieczną konsolidację całego Narodu przy boku Naczelnego Wodza.

W tym zrozumieniu Związek Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów Rzeczypospolitej Polskiej wita z zadowoleniem inicjatywę Pułk. Adama Koca, zmierzającą do konsolidacji Narodu i do Obozu Zjednoczenia Narodowego ustosunkowując się do niej pozytywnie.

Związek Zawodowy Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów Rzeczypospolitej Polskiej, przestrzegając w całej rozciągłości niezależność ruchu zawodowego, wyraża nadzieję, że rola i prawa świata pracy oraz idea sprawiedliwości społecznej znajdą w dalszym rozwinięciu tez deklaracji ideowej Pułk. Koca należyte rozwiązanie, w myśl wytycznych deklaracji społeczno-gospodarczych Związków pracowniczych z dnia 10 września 1936 r.

Organizacja urzędów pozaklasowych

W Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Poczt i Telegrafów Nr. 20 z roku 1935 ogłoszono rozporządzenie Ministra Poczt i Telegrafów z dnia 31 sierpnia 1935 roku o organizacji państwowego przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon".

Rozporządzenie weszło w życie z dniem 1-szym kwietnia 1936 roku i między innymi po raz pierwszy ustaliło pojęcie pocztowego urzędu pozaklasowego.

Pojęcie to dotyczy na razie tylko 4 urzędów, t. j. urzędu pocztowego Warszawa 1, urzędu pocztowo - telekomunikacyjnego Warszawa 2, Urzędu Telekomunikacyjnego Warszawa i w drodze wyjątku, Pocztowego urzędu przewozowego Warszawa.

Konieczności ustalenia tego pojęcia nie kwestionował nikt z pracowników pocztowych, a przeciwnie konieczność taka narzucała się już oddawna. Nie do pomyślenia bowiem było utrzymanie nadal poprzedniego stanu rzeczy, przy którym jednostka organizacyjna — zatrudniająca kilkadziesiąt pracowników zaliczana była do tej samej kategorii co i jednostki, zatrudniające ponad tysiąc i do dwóch tysięcy pracowników.

Te największe jednostki organizacyjne należało wyodrębnić i dla stanowisk kierowniczych w nich stworzyć odpowiedni tytuł, któryby do pewnego stopnia podkreślał zakres ich działalności i stosunkowo większą odpowiedzialność służbową.

Nowa organizacja, jak wspomnieliśmy, sprostowała błąd poprzednich norm organizacyjnych, wyodrębniła największe organizacyjne komórki, stworzyła nowe pojęcie: „dyrektora urzędu pozaklasowego" i wprowadziła nową zupełnie organizację urzędów pozaklasowych, znosząc cały szereg stanowisk ustalonych w tych urzędach, znosząc cały szereg oddziałów, tworząc pojęcie działów i stanowisk.

Musimy stwierdzić, że organizacją wewnętrzną największych urzędów nikt się specjalnie nigdy nie zajmował.

Sprawę tę traktowano od przypadku do przypadku, w miarę potrzeby, a najczęściej na skutek inicjatywy zainteresowanych urzędów i w myśl wniosków przedstawianych przez te urzędy.

Ponieważ wnioski urzędów dyktowane były najczęściej potrzebą służbową, więc rzadko kiedy szły zbyt daleko, a przeważnie ograniczały się do najistotniejszych potrzeb służbowych.

Obecna organizacja zmiotła rzekome naleciałości, ograniczyła z góry ustrój organizacyjny tych urzędów, przystosowując go raczej do organizacji typowych mniejszych urzędów III klasy, licząc się jedynie częściowo ze specjalnymi zadaniami, jakie spełnia każdy z urzędów pozaklasowych.

Tak pomyślana struktura organizacyjna wygląda dość oryginalnie, gdyż stworzyła w każdym z urzędów pozaklasowych o pocztowym urzędzie przewozowym w Warszawie mówić na razie nie będziemy, gdyż urząd ten ma osobny zakres działania), od pięciu do siedmiu oddziałów i w ramy tych oddziałów wtłoczyła wszystkich pracowników urzędu.

W rezultacie wytworzył się taki stan rzeczy, że niektóre oddziały w urzędach pozaklasowych liczą ponad półtysiąca pracowników, niektóre zaś nie liczą nawet 50 pracowników.

Nie chcemy tu mówić, że ilość pracowników powinna odgrywać rolę w strukturze organizacyjnej urzędów pozaklasowych, lecz chcemy nadmienić, że nadmierna ilość pracowników w poszczególnych oddziałach powstała, z powodu skasowania istniejących do dnia 1-go kwietnia 1936 roku oddziałów i działów i złączenia b. oddziałów, jako działów pod kierownictwem jednego kierownika oddziału.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że administrowanie oddziałem, zatrudniającym kilkuset pracowników jest rzeczą niezmiernie trudną.

Kierownik takiego oddziału pomimo najszczerszych chęci nie ma możności należytego wykonania powierzonych mu obowiązków, nie mówiąc o tym, że nie ma możności dokładnego poznania swych współpracowników, co jest jego zasadniczym obowiązkiem.

Do niego wszak należy opiniowanie pracowników. Czy opinia taka może być dokładna i bezstronna, gdy pracownika, którego się opiniuje, zaledwie się zna z widzenia, a w lepszym wypadku zamieniło się z nim kilka słów zaledwie.

Niewątpliwie, że ten stan rzeczy odbije się ujemnie i na interesach pracowników.

W większości wypadków pracownicy nie mają możności zwrócenia się bezpośrednio do swego kierownika w sprawach osobistych, czy służbowych, gdyż wprawdzie zakres działalności kierownika oddziału, jest dość ograniczony, to jednak ciążą na nim liczne obowiązki, które całkowicie absorbują jego czas.

To też na załatwianie spraw pracowników, na dokładne poznanie ich, nie ma absolutnie czasu.

Nie lepiej przedstawia się sytuacja dyrektorów urzędów.

Dyrektor urzędu oficjalnie pozbawiony zastępcy, z którym by mógł podzielić swe obowiązki, nie ma możności wglądnięcia w cały szereg spraw, które go jednak bezpośrednio dotyczą.

Nie mówiąc o tym, aby mógł poznać swych pracowników — dyrektor urzędu nie ma czasu na zainteresowanie się pracą poszczególnych oddziałów.

W szczególnych tylko wypadkach, gdy zmusza go do tego konieczność, interesuje się tym czy innym zagadnieniem, polegając z konieczności na kompetencji kierowników oddziałów.

Praca związana z administracją urzędu, decydowanie w sprawach, które ze względu na ograniczoną kompetencję kierowników oddziałów przedstawiane są do decyzji Dyrektora, absorbują go w tak znacznym stopniu, że nie może mieć dokładniej czasu na sprawy tak ważne, jakimi są szkolenie personelu, usprawnienie służby itp.

Z powyższego wynika, że poprzedni stan rzeczy, przy którym w urzędach pozaklasowych były stanowiska pośrednie pomiędzy dyrektorem urzędu i kierownikiem oddziału, bardziej racjonalnie rozwiązywał sprawę administracji urzędem pozaklasowym.

Kierownik wydziału, czy kierownik grupy, był to czynnik, który zastępując częściowo Dyrektora urzędu, decydował w sprawach mniej ważnych. Był tym czynnikiem, do którego kierownik oddziału zwracał się o decyzję w wypadkach wątpliwych, a jako taki, mając powierzony sobie do nadzoru pewien odcinek pracy i odciążony od szeregu drobniejszych obowiązków, mógł wnikać szczegółowo w stosunki służbowe i w warunki wykonywania tych czy innych czynności służbowych.

Mógł przedstawiać Dyrektorowi urzędu sprawy rzeczywiście zasadnicze, gdyż sprawy mniej ważne załatwiał we własnym zakresie.

Kierownicy oddziałów nie potrzebowali przyjmować na siebie odpowiedzialności w wypadkach, gdy przyjęcie odpowiedzialności nie wchodziło w zakres ich kompetencji.

Pracownicy mogli w swych sprawach zwracać się bez trudności do kierownika

wydziału, czy kierownika grupy, wiedząc, że sprawy ich będą rozpatrzone bezstronnie nie przez bezpośredniego przełożonego, a przez zwierzchnika, który może z miejsca powziąć decyzję korzystną dla pracownika.

Jak widzimy, obecna organizacja nie jest korzystna ani dla pracowników, ani dla osób na stanowiskach kierowniczych w urzędach pozaklasowych, czy też z punktu widzenia interesu służbowego.

Należałoby więc jaknajrychlej dążyć do usunięcia braków obecnej organizacji przez przywrócenie poprzedniego stanu rzeczy, przy którym urzędy pozaklasowe posiadałyby inną strukturę organizacyjną.

Przede wszystkim w urzędach pozaklasowych winny być i to jaknajrychlej utworzone stanowiska zastępców dyrektorów, w celu odciążenia dyrektorów i umożliwienia im należytego wykonywania obowiązków.

Najwłaściwszą formą byłoby utworzenie stanowiska nie jednego zastępcy, lecz dwóch, lub trzech zastępców, którzyby w miarę potrzeby byli odpowiedzialni za pewne działy służby.

Konieczne jest nadto poddanie rewizji obecnego szematu, według którego odbył się podział urzędów pozaklasowych na oddziały.

Ilość oddziałów winna być znacznie większa, gdyż ułatwia to znakomicie administrację, pozwala kierownikom oddziałów wnikać szczegółowo w tok służby, dążyć do usprawnienia służby i rzeczywiście współpracować z podwładnymi pracownikami.

Równocześnie ze sprawą organizacji należy mówić o sprawie dodatków funkcyjnych dla kierowników oddziałów.

Dziwnym się bowiem wydaje stosunek naszych władz do stanowisk kierowniczych w urzędach pozaklasowych i zastępców naczelników w urzędach I i w większych urzędach II klasy.

Gdy porównać zakres odpowiedzialności, znajomość służby, umiejętność współpracy, nieustanny nadzór służbowy kierowników oddziałów w urzędach pozaklasowych z naczelnikami urzędów II klasy śmiało stwierdzić można, że kierownikom dzieje się niczem nieuzasadniona krzywda.

Jeśli nadto przyjąć, że już naczelnik urzędu V klasy otrzymuje dodatek funkcyjny, choć ma zaledwie dwóch czy trzech podwładnych pracowników, a nie otrzymują go pracownicy, którzy dysponują kilkunastoma pracownikami, to rozbieżności tej zrozumieć nie można.

Dodatek funkcyjny powinien być wprowadzony jaknajrychlej dla zastępców dyrektorów w urzędach pozaklasowych w wysokości 100 zł. miesięcznie, dla kierowników oddziałów w urzędach pozaklasowych, zastępców naczelników w urzędach I klasy 70 zł. miesięcznie, dla zastępców naczelników w większych urzędach II klasy — 50 zł. miesięcznie.

Byłoby to logiczne i sprawiedliwie.

Jeszcze jedno niedociągnięcie uderza nas w organizacji urzędów pozaklasowych.

Kierownicy oddziałów w tych urzędach w tabeli stanowisk zajmują równorzędne stanowiska z naczelnikami urzęd. II klasy.

Naczelnika urzędu II klasy mianuje Pan Minister Poczt i Telegrafów.

Kierownika oddziału w urzędzie pozaklasowym wyznacza dyrektor urzędu.

Okazuje się, że na dwa równorzędne stanowiska wyznacza się pracowników w różny sposób, w jednym wypadku musi to być dekret podpisany przez Pana Ministra, w drugim zaś tylko zarządzenie Dyrektora urzędu, podane do wiadomości w księdze zarządzeń urzędu.

Nieporozumień takich, niestety, jest jeszcze dużo.

Nieco o agentach pocztowych

Istnieje u nas pewien typ placówek pocztowych, noszący w nomenklaturze pocztowej nieco dziwaczną nazwę — agencja pocztowa, względnie agencja pocztowo-telekomunikacyjna.

Kierownikiem tej placówki jest najczęściej jej jedyny pracownik, który nosi tytuł agenta pocztowego.

Zarówno nazwa placówki, jak i tytuł służbowy jej kierownika uzyskał sobie prawo obywatelstwa wśród najszerszych warstw społeczeństwa, bowiem tego typu placówki istnieją obecnie na terenie Państwa w liczbie kilku tysięcy i to czynnych nie tylko w najmniejszych ośrodkach, lecz i w ośrodkach największych, nie wyłączając m. st. Warszawy.

Dziwaczną nieco wydaje się nam nazwa tej placówki, która jakoby wskazuje na ograniczone czynności agencji, w porównaniu ze swą jakąś centralą.

O ile się weźmie pod uwagę, że każda agencja wykonywuje wszystkie czynności samodzielnie, to należy stwierdzić, że nazwa jest nieco niefortunna, powstała prawdopodobnie w zaczątkach naszej państwowości i pozostała dlatego tylko niezmieniona, że nikt się bliżej tą nazwą nie interesował.

Społeczeństwo, mające do czynienia z tego typu placówkami, nie nazywa agenta (ki) inaczej, jak kierownikiem, naczelnikiem, podkreślając w ten sposób, że w zupełności ocenia jego samodzielną i pożyteczną pracę, gdyż w agencji załatwia wszystkie bez wyjątku czynności, jak i w największym urzędzie pocztowym.

Rozpatrzmy teraz z kolei skąd powstały tego typu placówki, zupełnie odmienne w swej strukturze od większych, a nie raz i mniejszych placówek innego typu, tak zwanych urzędów pocztowych.

Wnet po zwycięskiej wojnie z bolszewizmem, gdy społeczeństwo wzięło się do odbudowy zniszczonego życia gospodarczego, na samym wstępie zaczęło odczuwać brak środków komunikacyjnych i łącznikowych.

Siłą rzeczy trzeba było, stworzyć placówkę, któraby choć częściowo zadowoliła wymagania społeczeństwa i choć w drobnej mierze spełniła rolę łącznika najbardziej oddalonych miejscowości z ośrodkami życia gospodarczego i kulturalnego.

Taką właśnie placówką była agencja pocztowa, która pełniła czynności pocztowe w bardzo ograniczonym zakresie, połączenie pocztowe ze światem utrzymywała od wypadku do wypadku, czasami nawet dość regularnie 1—2—3 razy tygodniowo, a nawet dzięki fornalom, mleczarzom, przekupniom — codziennie.

Połączenie telefoniczne miała taka agencja, albo i nie miała.

Agent się o to nie troszczył, gdyż miał mniej pracy, społeczeństwo na razie nie było przyzwyczajone do luksusu, a władze pocztowe miały zbyt dużo pracy, związanej z odbudową zniszczonej sieci telefonicznej na liniach głównych i budowały połączenia telefoniczne dla agencyj tylko w wypadkach, gdy budowa nie nastręczała poważniejszych trudności i gdy koszta budowy linii ponosiło społeczeństwo.

Agentami pocztowymi byli wtedy z reguły: sekretarze gmin, wójtowie, organiści, nauczyciele, ich żony, krewni, rzadziej emeryci pocztowi, b. rzadko burmistrze mniejszych miasteczek, później już nieco zawiadowcy stacyj i komendanci posterunków policyjnych.

Dość rzadko agentami były osoby prywatne, związane jednak ściśle z miejscowością, w której uruchomiono agencję, byli to: drobni kupcy, gospodarze rolni itp.

Wymagany był bowiem warunek, że agentem może zostać ten tylko, kto może dostarczyć: lokal, opał, światło, dla agencji i zapewnić połączenie pocztowe.

Najczęściej świadczeń tych nikt nie dostarczał, gdyż agencja mieściła się na stole agenta (sekretarza gminy, kierownika szkoły, zawiadowcy stacji), wskutek tego świadczenia te zdobywane były bez żadnych zachodów.

Co do połączeń pocztowych, to te utrzymywane były też łaską Opatrzności, bez specjalnych wysiłków.

Wszak stójka gminny musiał z obowiązku iść do sąsiedniej poczty w celu wysłania gminnej korespondencji urzędowej, to po drodze zabrał i te parę listów prywatnych, t. j. rzekomo nadanych w agencji.

Na taki stan rzeczy nikt się specjalnie nie skarżył, bo niby z sekretarzem, organistą, czy nauczycielem lepiej być w zgodzie, a że tam stójka list zgubi, to zaledwie strata na papier i na znaczek pocztowy, który, bo na to jest agencja pocztowa, można nabyć na miejscu.

Najwięcej jednak byli zadowoleni sami agenci, bo czy to wieś, czy miasteczko, to kilkadziesiąt złotych, do skromnej pensji zawsze się przydało, świadczeń w naturze specjalnie się nie ponosiło, jaka taka łączność ze światem była zapewniona, a pracy, z pewnymi wyjątkami, było niewiele.

Gorzej się działo, gdy przyjechał inspektor pocztowy, lecz wtedy można się było usprawiedliwić koniecznością zaniedbania pracy pocztowej, ze względu na pilne prace społeczne, samorządowe, szkolne, czy inne.

Inspektor pocztowy najczęściej był bezsilny, gdyż musiał przez palce patrzeć na pewne niedociągnięcia, i o ile nie stwierdził jawnych nadużyć, pozostawiał istniejący stan rzeczy bez zmiany.

Zmiana bowiem agenta, równałaby się zwinięciu agencji, których naówczas nie było zbyt wiele.

Nikt przecież obcy nie byłby dopuszczony do urzędowania w charakterze agenta pocztowego w lokalu urzędowym innej instytucji, wynagrodzenie zaś agenta było zbyt skromne, aby za nie można było dać wszystkie żądane świadczenia i prowadzić agencję samodzielnie.

W dodatku taki stan rzeczy istniał w najmniejszych ośrodkach; warunek natychmiastowej rentowności nie był zbytnio przestrzegany; rozchodziło się głównie o zapewnienie usług poczty pewnemu ośrodkowi i sąsiadującym z tym ośrodkiem większym, lub mniejszym skupieniem ludzkim.

W nieco większych ośrodkach, gwarantujących szybki rozwój i rentowność placówce pocztowej uruchomiono urzędy V, względnie VI klasy.

Stopniowo jednak sprawy agencji pocztowych brały inny obrót.

Różnorodność czynności pocztowych nie pozwalała na prowadzenie agencyj pocztowych osobom słabo do tego przygotowanym, nadto praca pocztowa pochłaniała zbyt wiele czasu i należyte prowadzenie agencji ujemnie odbijało się na pracy zawodowej agenta.

Ta okoliczność, zwłaszcza, wywołała cały szereg zakazów prowadzenia agencyj osobom, dla których praca pocztowa była zajęciem ubocznym, a głównym zajęciem była praca przy innego rodzaju czynnościach, wskazanych wyżej.

Jednocześnie agenci pocztowi, dla których prowadzenie agencji było dochodem ubocznym, zyskali konkurentów, w postaci młodzieży wiejskiej i małomiasteczkowej, która po ukończeniu szkół powszechnych, względnie kilku klas gimnazjum, nie mogąc znaleźć dla siebie na miejscu żadnej pracy, zaczęła nie na żarty myśleć o zdobyciu dla siebie środków do życia.

Na ten okres przypada likwidacja placówek pocztowych, prowadzonych na brzegu stołu, przechowywania pieniędzy pocztowych wspólnie z pieniędzmi gminnymi, czy szkolnymi, kursów pocztowych, uskutecznianych okazyjnie i zależnych od zdrowia stójki gminnego.

Ten jednak uprzedni okres nie nazywajmy złym okresem. Ówczesnych agentów pocztowych można nazwać pionierami służby pocztowej na wsi polskiej i napewno nie jedna dziś większa placówka pocztowa nie wie o tym, że istnienie swe zawdzięcza inicjatywie skromnego pracownika państwowego, czy samorządowego.

Ówcześni agenci również nie mogą uważać się za pokrzywdzonych, gdyż pracowali bezwzględnie czasem ponad siły, lecz dzięki swej pracy mogli podnieść nieco swój skromny poziom życiowy.

Jak już wspomnieliśmy wyżej, zaczęła się w pierwszym okresie przemiana owych niebardzo samodzielnych placówek pocztowych na placówki obecnego typu, samodzielne o pełnym zakresie działania agencje pocztowe i pocztowo-telekomunikacyjne.

Zaczęło się, jak mówiliśmy, od pewnego nadmiaru inteligencji i półinteligencji wiejskiej i małomiasteczkowej, a następnie od nadmiaru ludzi, pozostających bez pracy, dla których najskromniejsze choćby wynagrodzenie było jedynym środkiem utrzymania.

Moment ten, zupełnie słusznie wyzyskało nasze Przedsiębiorstwo i angażując ludzi na stanowiska agentów pocztowych, wysunęło pewne warunki, bez których istnienie agencji byłoby niemożliwe.

Przede wszystkim od kandydatów na agentów poczęto żądać odbywania bezpłatnej praktyki, przynajmniej 6-cio miesięcznej, zakończonej egzaminem.

Stan ten daje gwarancję, że agent będzie umiał wykonać bez błędów przynajmniej zasadnicze czynności pocztowe.

Zaczęto stawiać warunki pod względem wykształcenia.

Oddzielny lokal stał się dla agencji nieodzownym warunkiem, jak również stałe i możliwie najczęstsze wymiany poczt.

Telefon przestał być luksusem i jest zakładany możliwie jak najrychlej.

Równocześnie zaczęto likwidować urzędy VI i mniejsze V klasy i w miejsce ich uruchamiać agencje.

Tam, gdzie agentem był miejscowy obywatel, warunki uległy zmianie na lepsze, gdyż najczęściej agent miał oparcie o rodzinę, zamieszkałą na miejscu, o kawałek własnego gruntu, względnie choćby o gruntowną znajomość miejscowych warunków, pozwalających im na tańszy sposób bytowania.

Gorzej jednak zaczyna się dziać z agentami, którzy zostali wyznaczeni do miejscowości zgoła dla siebie obcej i o ile jednocześnie zmuszeni byli z ryczałtów na ten cel im przyznawanych dostarczać wszystkie świadczenia, a więc: lokal, opał, światło, przybory kancelaryjne, brakujące meble i utrzymywać połączenia pocztowe do pewnej odległości.

Najczęściej bowiem, świadczenia w postaci lokalu, opału, światła i przewozu poczt oferowane przez miejscowe czynniki na okres lat trzech, a następnie przedłużane, były kasowane z chwilą, gdy do agencji przychodził człowiek obcy.

W agencjach, powstałych w miejsce urzędów V i VI klasy świadczeń nie było i w takich miejscowościach stanowisko agenta nie było godne pozazdroszczenia.

Rzucony wolą władzy do nieznanej sobie miejscowości, nieznający miejscowych warunków, często nie wiedząc, czy na miejscu zastanie, nie mówiąc o mieszkaniu dla siebie, lokal agencji, czy i za jakie pieniądze nabędzie opał, — jedzie agent pocztowy w mało znaną przyszłość, pracować dla społeczeństwa i na kawałek chleba dla siebie.

Jak wiemy obecne wynagrodzenie agenta w agencji I klasy wynosi 95 zł miesięcznie, w agencji II klasy 65 zł i III klasy 40 zł.; do tego agent w agencji I stopnia ma dodatek telegraficzny — 30 zł miesięcznie, II stopnia 25 zł i III st. 20 zł ryczałt na opał, lokal, światło i przybory kancelaryjne 40 zł na posłańca do 90 zł miesięcznie, w agencji II stopnia ryczałt na lokal, światło, opał i przybory kancelaryjne 30 zł i na posłańca do 75 zł miesięcznie, w agencji 3-go stopnia ryczałt na lokal, opał, światło i przybory kancelaryjne 25 zł i na posłańca do 60 zł miesięcznie.

Tak uposażony agent, po 6 miesiącach, czasem i dłużej, bezpłatnej praktyki musi mieć w głowie wszystkie przepisy służbowe, musi umieć wykonać wszystkie bez wyjątku czynności, musi być naczelnikiem, urzędnikiem, pracownikiem fizycznym, prawda, że i reprezentować Przedsiębiorstwo P. P. T. i T.

Może ktoś powie, że wynagrodzenia agentów pocztowych, średnio biorąc, nie są tak niskie i że pracownik umysłowy pobiera z reguły początkowo 100 zł miesięcznie, a pracownik fizyczny 90 zł miesięcznie.

Można się zgodzić z takim wywodem, że wynagrodzenie agenta pocztowego w agencji I stopnia jest wyższe, lecz nie zapominajmy, że agencje I stopnia czynne są tylko w ruchliwszych ośrodkach, że agent musi decydować samodzielnie w sprawach, z którymi prawie nigdy nie ma do czynienia pracownik kontraktowy, że służba zewnętrzna agenta trwa 7 godzin, a w rzeczywistości musi trwać przynajmniej 10 godzin bez różnicy, czy to niedziela, czy święto, o ile nie chce przy okazji najbliższej inspekcji narażać się na zarzut niedbalstwa.

O ile nadto weźmiemy pod uwagę, że na wynajem lokalu, opału, światła i na zakup przyborów kancelaryjnych agent otrzymuje 40 zł., że nie zawsze za te pieniądze uzyska tylko odpowiedni lokal dla agencji; to możemy przyjąć, że z otrzymywanych 125 zł. agent musi część pieniędzy wydać dla agencji.

W dodatku pracownik kontraktowy ma widoki na przyszłość, ma nadzieję, że po krótszym, czy dłuższym okresie pracy uzyska wyższy wymiar uposażenia — agent pocztowy nadziei tej niema.

Wyższego uposażenia nie otrzyma, na przemianowanie go na pracownika stałego nadziei nie posiada żadnej.

Przy tym zestawieniu, co mamy do powiedzenia o agentach 2-go czy 3-go stopnia.

Wynagrodzenie ich jest znacznie niższe, pracy jest wprawdzie nieco mniej, lecz jest jeszcze tyle, aby zapełnić do cna 7 godzin służby zewnętrznej.

Agencje zaś 2 i 3 stopnia znajdują się z reguły w miejscowościach mniejszych, gdzie na żadną dodatkową pracę liczyć nie można.

Utrzymanie się w agencji 2-go czy 3-go stopnia za zł. 90 miesięcznie, czy za zł. 60 miesięcznie, najczęściej wraz z rodziną uważać należy za sztukę nielada, jeśli nie za bohaterstwo.

Podkreślamy tę uwagę, gdyż przez ręce agenta przechodzą równocześnie znaczne sumy pieniężne.

A teraz porównajmy obecnych agentów z sytuacją agentów z przed lat kilku.

Agenci z przed lat kilku traktowali pracę pocztową, jako pracę dodatkową, świadczeń żadnych nie ponosili, obowiązki ich były tego rodzaju, że nie zabierały im zbyt wiele czasu, nie troszczyli się o rozwój prowadzonej placówki, uposażenie ich było zaledwie o kilka złotych niższe od obecnych uposażeń agentów.

Nadto w okresie około 10 lat nie było w ogóle typu agencji 3-go stopnia, a więc najniższe uposażenie agentów wówczas wynosiło bez mała tyle, ile wynosi dziś uposażenie agentów 2-go stopnia.

Jeśli porównać dawniejsze wymagania stawiane agentom, porównać ich wynagrodzenia, przyjąć pod uwagę procentowo znaczną ilość agencji 3-go stopnia, to musimy stwierdzić, że obecna sytuacja agentów pocztowych w porównaniu z niedawnym okresem pogorszyła się znacznie.

Rola tych kilku tysięcy pracowników pocztowych w życiu gospodarczym naszego Przedsiębiorstwa jest rolą poważną.

Nie możemy przejść do porządku dziennego nad ich sprawą w dodatku, że poza nielicznymi wypadkami, pracownicy ci pełnią uczciwie powierzoną im pracę.

To też sądzimy, że władze nasze myślą nad sposobem przyjścia z pomocą agentom pocztowym.

My ze swej strony twierdzimy, że palącą nader sprawą jest skasowanie agencji 3-go stopnia, ustalenie dodatków funkcyjnych dla kierowników agencyj I stopnia na 20 zł i 2-go stopnia na 15 zł. Wszak zakres ich czynności i sposób załatwiania spraw jest samodzielny.

Przenosić w miarę możności agentów z agencji 2-go stopnia do agencji 1 stopnia, w razie wyrażenia chęci ze strony agentów.

Przemianowywać agentów na pracowników prowizorycznych, czy stałych, licząc się z tym, że brak odpowiednich warunków na stanowiska urzędnicze znakomicie pokrywa się rutyną i znajomością służby, nabytej w czasie pełnienia samodzielnego stanowiska.

Trzeba wreszcie stworzyć dla nich nadzieję lepszego bytu lub choćby możliwości kontynuowania służby w łatwiejszych warunkach.

Mówiąc o sprawie agentów, nie możemy pominąć milczeniem, zbyt niskich stawek, jakie się płaci agentom za delegacje służbowe.

Uważamy, że wynagrodzenie, jakie pobiera agent z agencji w delegacji 3-go stopnia, zryczałtowane do sumy 60 zł miesięcznie, jest niewspółmiernie niskie.

Wynosi to zaledwie 2 złote dziennie, za którą to sumę agent musi się utrzymać, mieszkać i zaspakajać wszystkie swe potrzeby życiowe.

Stawki te bezwzględnie winny być zwiększone, równocześnie ze skasowaniem agencji 3-go stopnia.

Możnaby przytoczyć dużo przykładów z rzeczywiście szarego życia agentów pocztowych, wykazujących, że tylko dobra ich wola i wiara w lepsze jutro każe im bez szemrania znosić bardzo niewesołe warunki.

Nie byłby to jednak już artykuł, lecz dzieło, traktujące na ten temat i dlatego sprawę agentów na razie zakończymy, ufni, że sprawą tą niewątpliwie zainteresują się bliżej nasze władze.

Celowość list pracowników ukaranych dyscyplinarnie

W artykule niniejszym chcielibyśmy przedyskutować celowość podawania do wiadomości wszystkich pracowników „list pracowników ukaranych orzeczeniami komisyj dyscyplinarnych".

Obowiązujące w tej mierze Rozp. Rady Ministrów z dn. 2.VII.36 w § 9 głosi podstawową zasadę tajemnicy postępowania dyscyplinarnego w następujących słowach:

„Całe postępowanie dyscyplinarne winno być otoczone jak najściślejszą tajemnicą".

Że użyty tu termin „całe postępowanie dyscyplinarne" obejmuje nie tylko przewód w ścisłym tego słowa znaczeniu tj. dochodzenia wstępne, przesłuchiwania świadków i wreszcie całą rozprawę — lecz także końcowy akt przewodu, tj. orzeczenie komisji dyscypl. — o tym świadczy następny ustęp tego paragrafu, stanowiący jedyny wyjątek od naczelnej zasady, wyrażonej poprzednio. Ustęp ten brzmi:

„Postanowienia i orzeczenia komisyj dyscyplinarnych można podać do wiadomości publicznej jedynie za zgodą Ministra Poczt i Telegrafów".

Interpretacja tego drugiego ustępu napotyka na pewne trudności, które postaramy się pokonać.

Używając terminu „podać do wiadomości publicznej" ustawodawca miał niewątpliwie na myśli takie rozpowszechnianie wiadomości o postanowieniach i orzeczeniach komisyj dyscyplinarnych, które trafia do szerszej publiczności, kryjącej w swoim pojęciu „nieograniczoną liczbę osób", czy to za pośrednictwem prasy, czy to za pomocą jakiejś innej formy publikacyjnej.

Za takim zrozumieniem przemawia zarówno fakt, że „podanie do publicznej wiadomości", czyli publikacja, nie pokrywa się zupełnie z pojęciem „podania do wiadomości pewnej grupy osób", a więc nawet ogółu pracowników pocztowych—będąc pojęciem szerszym, a nawet najszerszym, — jak i przede wszystkim to, że wszystkie niemal czynności, a już na pierwszym miejscu wyroki sądów powszechnych, nawet w wypadku zarządzenia tajności rozpraw, — są poddawane temu czynnikowi kontroli, jakim jest opinia publiczna, co jest jedną z gwarancji prawidłowego wymiaru sprawiedliwości, — podczas gdy funkcje komisyj dyscyplinarnych wyraźnie się odcinają od funkcyj sądów powszechnych.

Komisja dyscyplinarna, w porównaniu z sądem powszechnym, — jest sądem specjalnym, i to nie tylko pod względem właściwości personalnych (ze względu na osobę ukaranego), lecz i przede wszystkim pod względem właściwości rzeczowej, t. zn., że komisja dyscyplinarna rozpatruje wyłącznie sprawy wynikające z naruszenia stosunku służbowego i innych przepisów, stwarzających obowiązek tylko po stronie pracownika podlegającego danemu porządkowi prawnemu, a więc i podlegającego kompetencji komisji dyscyplinarnej.

Sądy powszechne i komisje dyscyplinarne w swe kompetencje wzajemnie nie wchodzą i zasada ta posunięta jest tak daleko, że w przypadku, gdy cecha danego występku decyduje o rozpatrywaniu tej sprawy przez sąd powszechny, a z samym występkiem związane są wykroczenia służbowe, o których orzeka komisja dyscyplinarna, ta ostatnia zawiesza postępowanie do chwili ferowania wyroku przez sąd powszechny, jeśli wyniki dochodzeń są uzależnione od postępowania sądowo - karnego (§ 13 powołanego Rozp. R. M.).

Tenże sam § 13 nakłada na uprawnionego do wszczynania dochodzeń dyscyplinarnych obowiązek sporządzania doniesienia karnego w wypadku jeśli występek służbowy ma cechy karalne w rozumieniu obowiązujących ustaw karnych.

Powyższe rozważania prawne miały nas utwierdzić w przekonaniu, że komisja dyscyplinarna jest rodzajem sądu specjalnego, i że orzeczenia jej nie interesują opinii publicznej dlatego, że dotyczą one pewnej określonej grupy osób, podlegającej specjalnym karom, których konstrukcja jest zupełnie inna od systemu penitencjarnego ustaw karnych, że kary te są wymierzane za specjalne występki, których natura jest obca każdemu z poza grona tych osób, gdyż opierają się one na specjalnych przepisach, tworzących porządek prawny dla określonej ściśle grupy pracowniczej.

To, co w postępowaniu pracowników, podlegających kompetencji komisyj dyscyplinarnych, ma charakter ogólnie karalny, to dotrze i tak do wiadomości publicznej, gdyż zostanie ujawnione w postępowaniu sądowym; to natomiast, co jest wynikiem przekroczeń ściśle służbowych — do tej opinii nie dotrze i dotrzeć nie powinno, gdyż te „wewnętrzne sprawy" nikogo z poza danej grupy osób raczej nie obchodzą, a ich publikacja mogłaby najwyżej narazić na szwank dobre imię danej instytucji.

Jeśli jednak, jak to powiedzieliśmy wyżej, ustawodawca upoważnia władzę do publikowania orzeczeń komisyj dyscyplinarnych — to dlatego, że chce dać tej władzy swobodę w tych wypadkach, gdy w związku z szerszym zainteresowaniem opinii, i pod jej naciskiem nawet, publikacja taka zostanie uznaną za celową i potrzebną.

Jeśli teraz mówić będziemy o podawaniu do wiadomości postanowień i orzeczeń komisyj dyscyplinarnych ściślejszemu gronu osób, — t. j. gronu pracowników pocztowych, musimy, na podstawie poprzednich rozważań, dojść do wniosku, że władza jest do tego uprawniona, skoro ma zastrzeżone uprawnienia daleko szersze, a mianowicie możność publikowania wogóle.

To też, stwierdzając zupełną legalność tego postępowania, chcemy się jedynie zastanowić nad jego celowością w obecnej formie, podającej do wiadomości wszystkich pracowników pocztowych listę osób ukaranych, oraz wymiar kary i rodzaj występku służbowego.

Listy te miały rozmaitą formę i próbowano już rozmaitych sposobów, celem zniwelowania ich zasadniczej złej strony.

Intencją takiej listy jest pewna myśl wychowawcza: chodzi o to, by ukarani stali się odstraszającym przykładem dla tej reszty pracowników, która, w wypadku popełnienia występku służbowego, zostałaby ukarana z podobną surowością.

Za ten efekt, jak zobaczymy dalej, raczej chybiony, płacić jednak należy dosyć drogą cenę.

Samo założenie wychowywania przez „odstraszanie" jest, z punktu widzenia nowoczesnych metod kryminologicznych, założeniem przestarzałym, przynoszącym więcej szkody, niż pożytku.

W istocie, pracownik, przeglądający listę osób ukaranych, czuje się w dużym stopniu zażenowany, że właśnie taka intencja, że właśnie nastawienie na jego przyszłe ewentualne grzechy, a więc niewiara w niego, wkładają mu tę listę do ręki.

Tak będzie na tę listę patrzył pracownik o wyższym poziomie etycznym.

Ale na co będzie patrzył i czego w tej liście będzie szukał pracownik nieetyczny?

Może on się z niej dowiedzieć o malwersacjach i nadużyciach, o jakich mu się nawet nie śniło — może się z niej czegoś „nauczyć".

Dostrzeże wreszcie jeszcze jedną rzecz. Oto np. pracownik X. za przywłaszczenie gotówki otrzymał stosunkowo łagodną karę. Może więc powstać w nim przekonanie, że „taka rzecz" się opłaci, gdyż grozi za nią stosunkowo niewielka kara.

Moment ten jest o tyle groźniejszy, że w liście ukaranych brak jest łącznika między momentem „winy" i „kary" — brak jest tego logicznego uzasadnienia, takiego, a nie innego wymiaru kary — jakim są „motywy orzeczenia".

Lista tylko wylicza: za to — tyle, a za to — tyle.

Jeśli więc w konkretnym wypadku dwu pracowników za identyczne występki otrzymuje różne kary, z których jedna jest łagodniejsza, a druga surowsza, czytający może ustosunkować się krytycznie do tych orzeczeń, co z punktu widzenia służby jest niesłychanie szkodliwe.

Zdajemy sobie sprawę, że różne orzeczenia, w podobnych, ze streszczenia, sprawach, są wynikiem analizy szeregu momentów obciążających, czy łagodzących, oraz skorygowane są z punktu widzenia celowości kary w danym indywidualnym wypadku — brak jednak motywu, będącego przesłanką dla samego orzeczenia, — każe tylko w to wierzyć, lecz nie pozwala się przekonać. Zamieszczanie zaś wielostronicowych motywów, pominąwszy niewykonalność techniczną, mijać się będzie zupełnie z celem, awansując każdego czytelnika, na członka składu orzekającego, — i stanowiłoby zresztą jaskrawe podważenie tajemnicy samego postępowania.

Jest wreszcie jeszcze jeden moment i to natury najkłopotliwszej — moment dobrego imienia pracownika, który czasem urasta do zagadnienia zachowania autorytetu-

w stosunku do pracowników podporządkowanych służbowo.

Był czas, że właśnie ze względu na dyskrecjonalny charakter tej sprawy, listy były układane według stopni służbowych i wyrażona była zasada, że o występkach danego pracownika, wiedzą wszyscy pracownicy jego stopnia służbowego, oraz wszystkich wyższych.

I to było stanowisko krańcowe. Dalej w dyskrecji posunąć się nie było można.

Należy sobie jednak wyobrazić kłopot z przygotowaniem takich list i wreszcie z ich puszczeniem w obieg. Były to, ze względów technicznych, rzeczy poprostu niewykonalne.

Zresztą związanie kwestii podawania do wiadomości list osób ukaranych — ze stopniem służbowym, było w swej zasadzie niesłuszne. Prowadziło to do różnych kolizyj, gdyż pracownik podwładny z tytułu posiadania równego, lub nawet wyższego stopnia służbowego, zyskiwał przywilej wglądu na ewentualne wykroczenie swego zwierzchnika.

Tę właśnie trudność, powstającą w związku z zagadnieniem autorytetu pracowników powołanych na stanowiska kierownicze, próbowano ominąć, tworząc listy oddzielne dla naczelników urzędów, oddzielne dla reszty pracowników umysłowych i wreszcie oddzielne dla niższych funkcjonariuszów.

Takie postawienie sprawy, lepsze technicznie i teoretycznie od poprzedniego, znów jednak miało złą stronę w tym, że, dając przywilej dyskrecji dla „naczelników", chroniło z reguły naczelników małych urzędów, o postępkach których i tak, z natury rzeczy, wszyscy podwładni wiedzieli, wystawiało natychmiast na łup ludzkiej ciekawości tych pracowników, którzy, nie stojąc coprawda na czele urzędów, kierowali jednak licznym zespołem pracowników, np. na stanowiskach kierowników oddziałów urzędów I klasy, czy też pozaklasowych.

Ostatnie jednak w tej mierze posunięcie, należy uznać za krok wstecz od poprzedniej zasady. Scalona bowiem została w jedną lista naczelników i reszty pracowników umysłowych.

Jest to więc zupełne odstępstwo od zasady niepodważania autorytetu.

W istocie, wyobraźmy sobie, że chodzi o osobę naczelnika urzędu I klasy, lub dyrektora urzędu pozaklasowego; wszyscy pracownicy umysłowi, nawet na stanowiskach najbardziej szeregowych, będą o ewentualnym fakcie występku służbowego powiadomieni.

Być może, jest to moment demokratyzujący, czy też poprostu równający, jednak z punktu widzenia służbowego przynieść on może znaczne szkody.

Autorytet człowieka, który popełnił jakieś wykroczenie służbowe, może nawet drobniejszej natury, jest całkowicie podważony, i wyobrazić sobie niepodobna, jak mógłby on dłużej pozostać na stanowisku kierowniczym, mimo, że względy służbowe nie stoją temu na przeszkodzie, a jego wartość pracownicza i moralna nie ulegają wątpliwości.

Właśnie możliwość tych kolizyj pomiędzy „ukaranym" zwierzchnikiem, a „upominanym" przezeń podwładnym pracownikiem, jest z punktu widzenia służby niesłychanie szkodliwa — stawiając przełożonego w krępującej sytuacji „już ukaranego", a pracownika w niesłusznej roli sędziego.

Przełożonych tych nie należy szukać zbyt wysoko. Zagadnienie jest właśnie najbardziej aktualne na odcinku licznego personelu kontrolnego, kierownictwach działów itp.

Z tego punktu widzenia pracownicy ukarani mniejszymi karami dyscyplinarnymi, a więc ci, którzy są dla służby jednostkami w dalszym ciągu wartościowymi, ponoszą większą krzywdę, niż ci, którzy, popełniwszy większe nadużycia, zostają wydaleni ze służby. Tamtych bowiem nic nie obchodzi, czy pozostawili po sobie dobre imię — jest im wszystko jedno. Natomiast na pracownika ukaranego np. „surową naganą" czy „zmniejszeniem uposażenia" spada nad wyraz przykry ciężar opinii jego kolegów w pracy, który może go nawet załamać, nie przynosząc jednocześnie nikomu przez to żadnych korzyści.

Gniotący nacisk opinii uniemożliwia pracownikowi podciągnięcie się wzwyż, ciąży bowiem zawsze na nim piętno „ukaranego dyscyplinarnie". Jednostka taka, czy to na stanowisku kierowniczym, czy wykonawczym ,jako skutek jednego załamania, popycha przed sobą nieznośny ciężar, zamykający stale każdą drogę do wyzwolenia.

To też jednostka taka jest i dla siebie i dla służby zmarnowana. Jako skutek załamania następuje z kolei zanik wiary we własne siły, zanik prężności, wreszcie nawet zanik ambicji — pod ogólną presją „opinii". Szkoda i przykrość, jaką się mu wyrządziło — przerasta wielokrotnie dawno już odcierpianą karę.

Dlatego też uważamy, że podawanie do wiadomości wszystkich pracowników faktów ukarania dyscyplinarnego, winno raczej nie mieć wcale miejsca, lub też, w ostateczności, ograniczać się do bardzo nielicznych wypadków, zarówno z tego humanitarnego punktu widzenia, — jak i z punktu widzenia dobra służby.

Jeśli zgodzimy się, że listy osób ukaranych spełniają w rzeczywistości, w pewnym stopniu, swe zadania wychowawcze, drogą odstraszenia, to winny one, zdaniem naszym, zawierać nazwiska tylko tych pracowników, którzy zostali ukarani najcięższymi karami, t. j. „zwolnieniem ze służby", lub „wydaleniem ze służby".

Występki przez nich popełnione są napewno tej natury, że humanitarna dyskrecja — ujawnienia ich krępować już nie może, co uzupełnia fakt, że ludzie ci do służby nie powrócą.

Ze względu właśnie na tego rodzaju charakter występków, oraz surowość kar, lista taka może zawierać dużo materiału przestrzegającego pracowników przed tą drogą.

Tylko w ten sposób pojęta, ograniczona lista, pogodzić może postulat wychowawczy z postulatami humanitaryzmu i dobra służby.

KOSZTOWNA OSZCZĘDNOŚĆ

Chcąc mówić o warunkach pracy pracowników pocztowych, nie można pominąć sprawy ryczałtów, z którymi ta praca ściśle się wiąże.

Nie będę poruszał sprawy wszystkich ryczałtów, przydzielanych urzędom na wydatki, związane z gospodarką jednostek eksploatacyjnych.

Chcę omówić tylko te z nich, które wiążą się bezpośrednio z warunkami pracy pracowników i wywierają wydatny wpływ na jej wyniki.

Do ryczałtów tych zaliczam następujące: oświetleniowy, opałowy, na utrzymanie czystości.

Normy ryczałtowe ustalane są na podstawie Przepisów o Zarządzie nieruchomościami użytkowanymi na cele Poczty, Telegrafu i Telefonu, tom III B. 3.

Ryczałt oświetleniowy ustalany jest w myśl instrukcji oświetleniowej § 174 — 203 wymienionych przepisów, opałowy § 147—173, na utrzymanie czystości § 68—86.

Niewątpliwie przy ustalaniu norm ryczałtowych brane były pod uwagę warunki odmienne od istniejących na prowincji, gdyż na ogół są one niewystarczające i nie pokrywają właściwych wydatków, pomimo zastosowania krańcowych oszczędności. Przekroczenia przyznanych norm są niedopuszczalne, sumy wydatkowane ponad zakreślone normy nie są uznawane i kierownicy jednostek eksploatacyjnych zmuszeni są pokrywać powstałe przekroczenia z własnych funduszów. Zrozumiałą jest rzeczą, że w celu uniknięcia ewentualności płacenia sum wydatkowanych ponad ustalone normy ryczałtowe stosuje się jak najdalej idące oszczędności, często z narażeniem na szwank zdrowia pracowników. Ilustrując powyższe przykładowo, podam następujące fakty. W urzędzie, posiadającym 19 punktów świetlnych przy cenie 65 groszy za 1 kilowat prądu, przyznany jest ryczałt miesięczny na oświetlenie w sumie 35 złotych 27 groszy. Gdyby oświetlanie urzędu 19 punktami świetlnymi trwało tylko przez 1 godzinę na dobę, przy żarówkach o sile 25 watt, koszt zużytego prądu wyniósł by około 10 złotych. A przecież oświetlanie urzędu w porze zimowej trwa przez okres 6 — 9 godzin, w telegrafie, telefonie i poczekalni przez 14 — 16 godzin. Ponadto z sumy przyznanego ryczałtu muszą być zakupywane żarówki, nafta do jednego pokoju o oświetleniu naftowym, szkła do lamp, żarówki i świece. Wymienione prowizorycznie czynniki pozwalają stwierdzić, że przyznany ryczałt jest absolutnie niewystarczający, a gospodarowanie w jego ramach czyni koniecznym zastosowanie maksymalnych oszczędności.

Oszczędność musi iść w dwóch kierunkach:

ograniczenie godzin świetlnych, ograniczenie siły światła żarówek.

W rezultacie w poczekalni urzędu o wysokości około 7 metrów założona jest żarówka 15-świecowa, w telegrafie przy 2 aparatach Morsa, przy łącznicy o 140 abonentach i przy dwóch okienkach pieniężnych po jednej żarówce 25-świecowej.

Tak zastosowane oszczędności zmniejszają wydatnie sumę ewentualnego niedoboru, jednakże pracownik, załatwiający czynności urzędowe, przy takim świetle, nadwyręża i psuje wzrok, a w całym urzędzie panuje nieomal półmrok.

Trochę lepiej kształtuje się sytuacja z ryczałtem opałowym i tu jednak nie są uwzględnione warunki specjalne, jak położenie lokalu, grubość ścian budynku i budowa pieców, co powoduje, że w szeregu pomieszczeń urzędów jest temperatura, zmuszająca do pełnienia czynności urzędowych w paltach.

Gorszą natomiast jest sytuacja z ryczałtem na utrzymanie czystości. Z sumy przyznanego ryczałtu 37 złotych 70 groszy sprzątaczka otrzymuje 29 złotych, składki ubezpieczeniowe wynoszą 3 zł 67 groszy. Na szczotki, ścierki, wiórki żelazne, wosk, pastę do podłóg (podłogi parkietowe), sidol do klamek, ścierki do okien, mydło, ręczniki, pozostaje 5 złotych 03 grosze.

Praktyka wykazała, że sama pasta do podłóg kosztuje miesięcznie około sześciu złotych. Znów konieczną się staje kompresja wszystkich możliwych do zmniejszenia wydatków, związanych z utrzymaniem czystości, co w skutkach odbija się ujemnie na zdrowiu pracowników, powoduje choroby i opuszczanie służby. Przeświadczony jestem, że sumy wypłacone w urzędach w 1 roku budżetowym z przyczyny chorób znacznie przekroczą sumy ryczałtów.

Niewątpliwie choroby pracowników wiążą się w dużym stopniu z warunkami pracy, a kalkulacja strat, poniesionych z tytułu chorób, skłania do zastanowienia się nad możliwością zwiększenia sum ryczałtów.

Pracownicy pocztowi większą część swego życia spędzają w urzędzie, zrozumiałą jest przeto zależność ich stanu zdrowia od warunków pracy. Zbliża się obecnie krytyczny okres zakończenia roku budżetowego, a z nim okres składania sprawozdań z ryczałtów pieniężnych. Przeświadczony jestem, że wielu kierowników urzędów łamie głowy nad pokryciem przekroczeń w ryczałtach i szuka środków na ich wyrównanie. Inni więcej rutynowani, starają się może przystosować wydatki do tych ryczałtów, w których są pewne pozostałości, lub przesunąć je na następny okres budżetowy. Stwierdzona ponad wszelką wątpliwość poprawa budżetowa czyni koniecznym zwiększenie ryczałtów do takich norm, by przestały one być udręką kierownictwa i umożliwiły dysponowanie nimi w granicach koniecznej potrzeby. Autorytet Przedsiębiorstwa wymaga, by jego klient mógł załatwić swoje sprawy w lokalach urzędów w warunkach tak dogodnych, by po załatwieniu sprawy chętnie powracał do lokalu urzędu dla załatwiania dalszych spraw w przeświadczeniu, że jest mu tam najdogodniej je załatwiać. Nie przyczyni się do tego małe światło 15-świecowej żarówki, powodujące żartobliwe uwagi o wyryczeniu się ryczałtu. Zwiększmy wydatki, a powiększymy zyski.

Stefan Giergielewicz

Utracone dochody Przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon"

Jakże często spotykamy się z komunikatami Dyrekcji, zaczynającymi się od słów: Ustalić, czy wymienieni niżej dłużnicy Przedsiębiorstwa P. P. T. T. przebywają na terenie obszaru pocztowego urzędu i w wypadku pozytywnym zawiadomić o tym zainteresowaną dyrekcję, względnie urząd p.-t.

Po tym wstępie wymieniany jest cały szereg nazwisk, a obok nich kwoty, które nie zostały zapłacone Przedsiębiorstwu z różnych tytułów przez niesumiennych klientów. Niewątpliwą jest rzeczą, że Przedsiębiorstwo z tego tytułu ponosi bardzo poważne straty, których uniknięcie przy obecnie obowiązujących ustawach nie jest możliwe. Analizując przyczyny niepłacenia przez klientów należności i szukając dróg i środków, które by wykluczyły możliwość dalszego narażania na straty Przedsiębiorstwa, musimy dojść do wniosku, że jedynym środkiem, zabezpieczającym, będzie zmiana ustawy egzekucyjnej.

Rozporządzenie Rady Ministrów o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych, ogłoszone w Dzienniku Urzędowym M. P. i T. Nr. 16 z 1932 r., poz. 109 ustala, że wyłącznie Urzędy Skarbowe są powołane do przymusowego ściągania w trybie administracyjnym świadczeń pieniężnych.

Dalsze zarządzenia zmieniają tę ustawę na korzyść płatników w sposób następujący: Zarządzenie, umieszczone w Dzienniku Urzędowym M. P. i T. Nr. 6 z 1932 r. poz. 58 zmniejsza wysokość pobieranych kar za zwłokę przy egzekucjach należności pieniężnych z 1½ na 1%; zarządzenie, umieszczone w Dzienniku Zarządzeń Dyrekcji Okręgu Nr. 19 z 1935 roku, poz. 245 ustala, że wszczęcie kroków egzekucyjnych winno być poprzedzone pisemnym ostrzeżeniem, doręczonym za pokwitowaniem, niezależnie od wysłanego w swoim czasie wezwania płatniczego, a zarządzenie, umieszczone w Dzienniku Zarządzeń Nr. 4, poz. 42 z 1936 r. ustala, że egzekwowanie należności radiofonicznych winno następować po trzech miesiącach nieuiszczania przez abonenta należności radiofonicznych.

Ponadto zarządzenie, umieszczone w Dzienniku Zarządzeń Nr. 14 z 1934 r., poz. 111, ustala, że zalegające w Urzędach Skarbowych wnioski egzekucyjne mogą być ponaglane w dwóch terminach: pierwszy po upływie 5, II-gi po upływie 7 miesięcy od chwili wysłania wniosku egzekucyjnego.

Wymienione zarządzenia, mieszczące w sobie wszystkie środki, będące w dyspozycji urzędu i stosowane przy egzekwowaniu należnych opłat, pozwalają stwierdzić, że od klienta Przedsiębiorstwa, nieregulującego w terminie swych zobowiązań, można przy najwięcej sprzyjających warunkach uzyskać te należności w okresie trzymiesięcznym, a przy mniej sprzyjających w okresie znacznie dłuższym, sięgającym w poszczególnych wypadkach 3 — 4 lat, co miałem możność stwierdzić.

Niesumienny płatnik pokrywa przy tym minimalne kary za zwłokę, co zamiast go odstręczać, nakłania do opieszałego regulowania swych zobowiązań.

Zrozumiałą jest rzeczą, że płatnik nieuczciwy może w okresie pozostawionym mu do regulowania należności wyjechać bez pozostawienia adresu, zmienić nazwisko, miejsce pobytu i zatrzeć za sobą ślady.

Czy pracuję społecznie?

Oto punkt z arkusza kwalifikacyjnego pracownika, który wzbudza szereg zastrzeżeń.

Jak to pytanie rozumieć i jaką na nie dać odpowiedź?

Przy uwzględnieniu warunków pracy pracowników, zatrudnionych w dużych urzędach, wykonujących swoje czynności na dwie lub trzy zmiany, może być mowa o pracy społecznej pracownika, czy jednak punkt ten może być brany pod uwagę przy ocenie kwalifikacyjnej pracownika, zatrudnionego na prowincji, przy uwzględnieniu jego warunków pracy?

Normalnie pracownik na prowincji zatrudniony jest przy okienku w dni powszednie od godziny 7 m. 50 do 12 m. 30 i od 14 m. 50 do 18, w dni targowe i jarmarczne od 7 m. 50 do 18-ej.

Sprawdzenie kasy, dokumentów kasowych, wysłanie nadmiaru przedłuża tę pracę o tyle, że pracownik do dni wyjątkowych zalicza takie, w których wychodzi z urzędu o godzinie 19 m. 30, normalnie jednak kończy swą pracę o 20—21 lub 22-ej. W niedziele i święta zatrudniony jest od godziny 8 m. 50 do 11-ej lub 12-ej, bo tego wymagają warunki pracy.

Zważmy jeszcze, że poza godzinami urzędowymi przeprowadzane są konferencje z personelem oraz, że każdy pracownik musi pełnić czynności akwizycyjne, w celu zjednania urzędowi nowych klientów, dla powiększenia jego dochodowości.

Niewątpliwie czynności te zwiększają zatrudnienie pracownika o 1 godzinę dziennie.

Czy przy tym stanie rzeczy możliwą jest do pomyślenia jakakolwiek praca społeczna?

A jednak wypełnienie punktu oceny obowiązuje. Przeto pracownik zapisuje się do wszelkich istniejących organizacji, by móc przy zapytaniu, czy i gdzie pracuje społecznie, okazać kilka lub kilkanaście legitymacji, zapewniających uzyskanie opinii uspołecznionego pracownika. Bezsprzecznie lwia część organizacji, których legitymacje się okazuje, nie widziała rzekomego członka nigdy, że składki na nie daje pracownik z goryczą i żalem, będąc świadomym, że dzięki nim rujnuje swój budżet domowy, a często zmuszony jest do zaciągania długów dla ich pokrycia, że świadomość przymusu płacenia wywiera destrukcyjny wpływ na jego stan psychiczny i moralny. Bo trzeba stwierdzić, że olbrzymia większość pracowników należy do szeregu organizacji i związków jedynie dlatego, że w psychice ich wyrosła świadomość, że nie zapisanie się do zalecanej tej czy innej organizacji spowoduje ujemną ocenę kwalifikacyjną, przekreśli możliwość awansu, a może nawet spowodować utratę pracy, że nie wystarczy wykonywać sumiennie swe obowiązki, lecz trzeba być członkiem i płacić składki na organizacje, bo to się ściśle wiąże z pracą zawodową i ewentualnym posunięciem na wyższy szczebel w hierarchji służbowej.

Takie nastawienie psychiczne pracowników uważam za wybitnie niezdrowe i sądzę, że dla dobra tak Przedsiębiorstwa, jak i pracowników zmiana jego jest konieczną, gdyż odbija się ujemnie na całokształcie wykonywanej pracy zawodowej, czyniąc jednocześnie olbrzymią wyrwę w budżecie przeciętnego pracownika. Pracownik pocztowy winien i musi mieć pewność, że wykonywana bez zarzutu praca jest jedynym decydującym miernikiem w jego kwalifikowaniu. Przy wykonywaniu swych obowiązków służy on wszystkim obywatelom, przeto praca ta winna być traktowana, jako najwięcej zasłużona praca społeczna i tylko ona winna być decydującym czynnikiem w jego ocenie kwalifikacyjnej.

Stefan Giergielewicz.

w ten sposób, że odszukanie go stanie się niemożliwym.

Wybitnie liberalna ustawa, oraz minimalne kary za zwłokę w opłatach, powodują, że cały szereg płatników z reguły uiszcza swoje należności na rzecz poczty za pośrednictwem organów egzekucyjnych z półrocznym i rocznym opóźnieniem, a znaczne sumy wogóle przepadają z niemożności ich ściągnięcia. (Stwierdzone ubóstwo płatnika, lub wyjazd w niewiadomym kierunku). Trzeba przy tym uwzględnić, że po za stratą materialną z racji nieuiszczonej przez płatnika należności, Przedsiębiorstwo musi opłacać ponad to koszta wdrożonego postępowania egzekucyjnego, co ogólną sumę strat znacznie powiększa.

By zabezpieczyć się przed stratami, a tym samym powiększyć zyski, należy zmienić obowiązującą ustawę egzekucyjną. Zmiana ustawy winna iść w dwóch kierunkach:

1) obostrzenie rygoru egzekucji przez sporządzanie wniosku egzekucyjnego bezzwłocznie z chwilą zaistnienia zaległości, bez żadnych uprzedzeń, a tylko li na podstawie odmowy regulowania należności przy okazaniu wezwania płatniczego. Nadanie kierownictwu jednostek eksploatacyjnych prawa interwencji w urzędach skarbowych w sprawie należności, co do których zaistniała pewność, że dłużnicy świadomie dążą do narażenia na straty Przedsiębiorstwa;

2) nałożenie na urzędy skarbowe obowiązku bezzwłocznego załatwiania wniosków, w sprawie których nastąpiła interwencja. Podwyższenie kar za zwłokę przynajmniej do 2%, by koszta egzekucji i kar za zwłokę przez swą wysokość stały się pewną sankcją, stanowiącą groźbę dla opieszałych płatników. Zmiana ustawy winna iść i w tym kierunku, by w wypadkach szczególnej wagi, urzędom pocztowym, narówni z urzędami skarbowymi przysługiwało prawo przymusowego ściągania własnych należności pieniężnych. Nie będzie można traktować tak zmienionej ustawy, jako kroku w kierunku dalszego etatyzowania życia społecznego, bo ustawa będzie godzić wyłącznie w niesumiennych płatników i można ją traktować jedynie, jako środek wychowawczy. Przy tym trzeba mieć na uwadze, że klient Przedsiębiorstwa nie jest zmuszany do korzystania z jego usług, lecz z pełną świadomością korzysta z nich dla własnej wygody. Jeśli przeto przyzwyczajenie do bagatelizowania wszelkich przepisów i ustaw powoduje, że nie reguluje on swych zobowiązań, musi być zastosowany ostry rygor prawny, który zmusi go do ich szanowania i przestrzegania.

Niewątpliwie tak zmieniona ustawa zamknie wentyl, którym odpływają znaczne sumy, nieuregulowane przez niesumiennych płatników i przyczyni się wydatnie do zwiększenia wpływów Przedsiębiorstwa.

Stefan Giergielewicz.

Nadzwyczajne Zebranie Koła Miejscowego w Toruniu

W dniu 10.IV.1937 r. o godz. 20-ej w sali Dworu Artusa w Toruniu odbyło się nadzwyczajne Zebranie Koła Miejscowego w związku ze zwyżką cen i tym samym obniżeniem się budżetów pracowniczych. W zebraniu uczestniczyli przedstawiciele Zarządu Głównego i Okręgowego w osobach kol. Kostro, Kłody i Mantheya. Referaty na temat powyższy złożyli kol. kol. Tyczyński i kol. Grzmot - Bilski.

Referenci przytaczając dane cyfrowe i analizując szczegółowo spadek uposażeń pracowników p. t. i t. w stosunku do roku 1933, w konkluzji doszli do przekonania, że uposażenia pracowników w tym okresie czasu uległy obniżce do 60 proc. Obecnie szalejąca drożyzna spowodowała dalsze obniżenie się poziomu egzystencji pracowników, zaszeregowanych w najniższych grupach uposażeniowych i obecnie przeciętne uposażenie urzędnika pocztowego, posiadającego średnie wykształcenie i egzaminy fachowe wynosi około 140 złotych.

W wyniku obszernej dyskusji przyjęto następujące rezolucje:

Rezolucja 1

Zebrani w dniu 10 kwietnia 1937 r. na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu członkowie Związku Prac. Poczt. T. i T. Koło Toruń Poczta jednogłośnie uchwalają i domagają się przyznania 20% awansów w najbliższym terminie, pracownikom Dyr. Bydgoskiej, jako najbardziej dotychczas pokrzywdzonym, przy specjalnym uwzględnieniu i potraktowaniu pracowników, znajdujących się w grupie 8 i 9, mających po kilka, a nawet kilkanaście lat służby za sobą i niejednokrotnie na utrzymaniu kilkoro członków rodziny.

Rezolucja 2

Zebrani w dn. 10 kwietnia 1937 r. członkowie Związku Pracown. Poczt., T. i T. Koło Toruń Poczta na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu jednogłośnie uchwalają i domagają się interwencji w sprawie wprowadzenia automatycznych awansów, jako najsprawiedliwszych, dodatków rodzinnych oraz dodatków za wysługę lat.

Rezolucja 3

Zebrani w dn. 10 kwietnia 1937 r. członkowie Związku Pracown. Poczt., T. i T. Koło Toruń Poczta na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu jednogłośnie uchwalają i domagają się, wobec stale wzrastającej drożyzny, jak najrychlejszego zniesienia podatku specjalnego, dotkliwie dającego się odczuć, szczególnie nisko uposażonym prac. poczt.

Rezolucje powyższe wysłano pod adresem: Zarząd Główny Związku Prac. Poczt., T. i T. R. P. w Warszawie.

Na zebraniu obecni byli przedstawiciele prasy pomorskiej, która w wyniku tego zebrania zamieściła obszerne sprawozdania, z których wyjątki podajemy.

„Dzień Pomorza" z dnia 12.4.37, w art. pt.: „Pocztowcy obradują", m. in. pisze:

„Świat cały podzielony jest na małe i wielkie krzywdy. Ludzi zadowolonych wogóle nie ma. W istocie! Ale ta krzywda, jaką odczuwają pracownicy pocztowi, nie jest krzywdą urojoną.

Na sobotnim nadzwyczajnym walnym zebraniu w Dworze Artusa, zwołanym przez Związek Pracowników Poczt i Telegrafu (koło Toruń) dowiedzieliśmy się o niewymownie ciężkim położeniu pocztowego świata urzędniczego, o jakim wielu z nas nie miało pojęcia".

a dalej:

„Referaty i dyskusja, jaka potoczyła się w następstwie odsłoniły przed nami ponure i mroczne dno wegetacji pracownika pocztowego. Sytuacja tych pracowników jest krzywdząca nie tylko na tle ogólnie przeżywanego kryzysu, ale staje się niesprawiedliwa, skoro się porówna ich zarobki z uposażeniem pracowników innych resortów. Oczywiście nie znaczy to, by wszyscy urzędnicy opływali w dostatki. Dobrze wiemy, że nie wesoła jest dola niższego i średniego urzędnika, ale bądźmy sprawiedliwi, i przyznajmy szczerze, że najbardziej chyba nisko są opłacani pocztowcy.

Ci ludzie wczoraj mówili przez łzy, a słowa ich były sycone goryczą. I mimo wszystko, mimo pokrzywdzenia, w wystąpieniach tak poszczególnych mówców, jak i w zachowaniu się zebranych, przebijała godna, rozumna, wolna od demagogicznego zabarwienia — postawa".

„Słowo Pomorskie" z dnia 14.4.37 r. w Nr. 35 w artykule pt.: „Fatalne położenie urzędników pocztowych", m. in. o niedoli pracowników pocztowych tak się rozwodzi:

„W obszernej dyskusji, która się po tych referatach rozwinęła, okazało się, że rzeczywiście sytuacja urzędników pocztowych, zwłaszcza w dyrekcji bydgoskiej, gorzej przedstawiać się nie może! Nie chce się wierzyć, że przy takich uposażeniach można przez dłuższy czas wegetować".

„Dziennik Bydgoski" w Nr. 84 w artykule pt.: „Źle się dzieje", m. in. w następujący sposób dzieli się swoimi spostrzeżeniami:

„Dwa treściwe referaty, wygłoszone na zebraniu, dały obraz naprawdę smutny, a nawet ponury życia naszego pocztowca. Podkreślamy przy tym, że mówcy dalecy byli od demagogii, — przedstawiając tylko na podstawie cyfr i faktów swoje położenie, które niestety nie jest godne zazdrości. Wierzyć po prostu się nie chce, by urzędnicy pocztowi znajdowali się w tak fatalnych warunkach materialnych. I niewątpliwie prawi ci ludzie nie cofaliby się w dalszym ciągu przed składanem ofiarności na ołtarzu ojczyzny, — gdyby nie to, że... trudno naprawdę jest żyć świeżym powietrzem.

Nachodzi obecnie nasz kraj fala drożyzny, pracownicy pocztowi nie wiedzą co robić, lecz dalej milczeć nie mogą. Niechaj i społeczeństwo dowie się, a oczy szeroko rozwarłwszy — zdumiewa się: z czego też można wyżyć?...

I wreszcie Dziennik „Obrona Ludu" w artykule pt.: „Pracownicy pocztowi w nędzy", m. in. tak pisze:

Kiedy wszedłem, zebranie już się odbywało. Mówił młody człowiek w mundurze. Mówił spokojnie, wolno, dokładnie ważąc każde słowo. Treść przemówienia: dola pocztowca, wstrzymanie awansów, upośledzenie pracownika pocztowego, który ze wszystkich kategorii urzędniczych traktowany jest najgorzej. Po nim przemawiał drugi. Temat ten sam, podejście jednak inne. Uczuciowiec. Mówił z werwą, raz poraz wplątając gryzącą ironię. Są tacy z pośród pracowników pocztowych, którzy nie awansowali w ciągu 19 lat pracy, większość zarabia netto po 133 złote na miesiąc (najniższa grupa uposażeniowa). Zarabiają to ludzie, którzy mają ukończoną szkołę średnią (maturę) i odpowiednie studia fachowe. Na skutek niskich uposażeń bieda w domu aż piszczy. Zadłużenie w sklepikach po same uszy, biurka, a nawet łóżka postemplowane przez komorników, kredyt zamknięty. Jeżeli ktoś pożyczy, to trzeba dać weksel z 7-ma nawet z 8-ma podpisami (!). O rozrywkach kulturalnych mowy nie ma. Teatr, kino, książka, gazeta — to wszystko dla pocztowców rzeczy nieosiągalne.

Tak jak niskie są uposażenia — tak wysokie są wymagania. Hasło: „Frontem do klienta" jest na każdym kroku przestrzegane. Pocztowiec musi być stale czysto ubrany, zawsze grzeczny i uśmiechnięty. Śmiech ten — to czasem śmiech przez łzy. Zdarzają się bowiem wypadki, i to nawet najstaranniejszym pracownikom, że przy okienku — (tempo! tempo!) „przerzuci się" o kilkadziesiąt złotych. Sumę tę potrąca mu się z poborów.

W porównaniu z innymi kategoriami pracowników państwowych, pocztowcy są traktowani po macoszemu. W urzędzie wojewódzkim, gdzie przeciętna pensja wynosi 280 zł miesięcznie — podatek specjalny zwrócono w dwójnasób, pocztowcom zaś ma on być zwrócony, ale o taką sumę będą obniżone pobory. Kolejarzom też się nie przelewa, ale korzystają z różnego rodzaju ulg, m. inn. z bezpłatnych przejazdów kolejami, czegoś podobnego nie mają pocztowcy. Nawet jednej kartki pocztowej nie mogą wysłać bezpłatnie.

O tych i podobnych sprawach mówiono długo, nieraz ze łzami w oczach.

Z życia Związku

K. M. CZĘSTOCHOWA

Uzupełniając sprawozdanie z przebiegu dorocznego zebrania członków Koła Miejscowego w Częstochowie, podajemy dodatkowo imienny skład Zarządu Koła wybrany na zebraniu w dniu 17 stycznia 1937 r.

Dembowski Antoni — prezes,
Koruba Antoni — wiceprezes,
Dudziński Bronisław — wiceprezes,
Sikorski Władysław — sekretarz
Łucki Stanisałw — skarbnik
Łucki Stanisław — skarbnik
Mrożek Czesław — członek zarządu,
Michalski Michał — członek zarządu,
Foks Adam — członek zarządu,
Janson Anatol— przewodn. komisji rewizyjnej,
Tyras Edward — członek kom. rew.,
Soliński Józef — członek kom. rew.

K. M. POZNAŃ

Walne Zebranie Związku Prac. Poczt Tel. i Telef. Koła Miejscowego Poznań 3, odbyło się w dniu 27 stycznia 1937.

Zebranie zagaił o godz. 20.15 prezes Koła kol. Skiba, witając przedstawicieli Zarządu Okręgowego w osobach kol. Sasa i Adamczaka. Po uczczeniu pamięci zmarłych członków trzy-minutowym milczeniem, kol. Skiba poprosił na przewodniczącego Walnego Zebrania, prezesa Zarządu Okręgowego kol. Sasa, co wszyscy jednogłośnie oklaskami przyjęli. Z kolei przewodniczący powołał za zgodą członków, jako ławnika kol. Byczyńskiego i jako sekretarza Zebrania kol. Gorzkiewicza. Po przeczytaniu progarmu Walnego Zebrania kol. Gorzkiewicz odczytał protokół z ostatniego Walnego Zebrania, który przyjęto bez sprzeciwu. Z kolei prezes ustępującego Zarządu kol. Skiba wygłosił obszerne sprawozdanie o dotychczasowej działalności koła.

Następnie skarbnik koła p. Meissnerówna złożyła sprawozdanie kasowe. Z kolei kol. Drożdżyński zdał sprawozdanie jako przewodniczący komisji rewizyjnej uznając gospodarkę Związku za oszczędną a wydatki za celowe wnosząc jednocześnie o udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorium. Po krótkiej dyskusji, w której głos zabierali kol. Klusak, Kułaczkowski udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorium zatwierdzając jednocześnie preliminarz budżetowy na rok 1937 szczegółowo opracowany i uzasadniony przez kol. Drożdżyńskiego.

W końcu przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Na stanowisko prezesa zgłoszono kol. Skibę i Gorzkiewicza, na sekretarza Janaska i Meissnerównę a na skarbnika kol. Drożdżyńskiego. W tajnym głosowaniu większością głosów weszli do Zarządu: prezes — kol. Skiba, sekretarz — kol. Janasek, skarbnik — kol. Meissnerówna, wice-prezes — kol. Suberа i zast. sekretarza — kol. Thiel Tad. Do komisji rewizyjnej wybrano kol. Drożdżyńskiego jako przewodniczącego i kol. Sobkiewiczównę i Sobecką. Jako prezes sądu koleż. wybrano kol. Gorzkiewicza, Hoffmana i Kułaczkowskiego — jako członków.

W sprawie wysokości chwilówek na wniosek kol. Kułaczkowskiego uchwalono udzielać chwilówek do 15 zł., a pożyczki nadzwyczajnej do sumy 50 zł., za poręczeniem wekslowym. Równocześnie zgłoszone wnioski na piśmie przez kol. Drożdżyńskiego. Skibę uchwalono oraz rezolucję opracowaną przez kol. Janaska, domagającą się zniesienia podatku specjalnego od uposażeń do sumy 400 zł. oraz przywrócenia dodatków rodzinnych wraz z automatycznymi awansami. W wolnych głosach przemawiano ogólnie o sprawach nędzy urzędniczej.

Po ożywionej dyskusji, wyrażającej krytykę o koncentrowaniu kilku posad w jednym ręku przez niektóre jednostki — przewodniczący zebrania kol. Sas zamknął zebranie.

ODEZWA

Doceniając znaczenie szeroko rozbudowanej akcji opieki nad dzieckiem, podpisane organizacje postanowiły skoordynować i zjednoczyć swe dotychczasowe rozproszone w tej dziedzinie poczynania.

W głębokim przeświadczeniu konieczności zapewnienia dziecku warunków wszechstronnego rozwoju duchowego i fizycznego, przedstawiciele podpisanych organizacji postanowili powołać do życia Fundusz Opieki nad Dzieckiem, tworząc jednocześnie specjalny Komitet celem organizacyjnego przeprowadzenia wspólnych zamierzeń.

Komitet, przy poparciu Pana Ministra Poczt i Telegrafów, który zawsze daje wyraz żywego zainteresowania tą akcją i udziela jej wydatnej pomocy, będzie prowadził jak najszerzej pojętą działalność humanitarną drogą zakładania i utrzymywania przedszkoli, organizowania półkolonii kolonii i obozów wychowania fizycznego, urządzania różnych imprez z okazji dorocznych uroczystości świątecznych (obchody gwiazdkowe) itp.

Celem skoordynowania rozproszonych dotychczas w tej dziedzinie wysiłków przedstawiciele podpisanych organizacji wchodzących w skład komitetu zobowiązali się nie prowadzić powyższej akcji własnymi siłami, a wszelkie dotychczas przez nich rozporządzalne środki przekazać do dyspozycji Komitetu.

Zarysowane powyżej zadania Komitet będzie mógł zrealizować tylko wtedy, gdy dozna jak najbardziej czynnego i realnego poparcia. Rozmiary każdej akcji wyznaczane są zawsze jej możliwościami finansowymi. Przepojeni zdrowym instynktem niesienia sobie w ciężkich chwilach wzajemnej pomocy, niezależnie od subwencji na ten cel przeznaczanych przez Pana Ministra, winniśmy również wytężyć wszystkie swe siły, aby ogrom zadania wykonać i spełnić swój dobrze pojęty obowiązek.

W tym przeświadczeniu zwracamy się do Was, wierząc, że nie sprawicie zawodu nam i swoim dzieciom. Skromnymi datkami zbudujemy trwałe podstawy naszej działalności.

Z tych skromnych datków każdy z nas korzyści wielekroć większe odniesie. Dając nie będzie potrzebował prosić, weźmie tylko cząstkę tego, co sam ofiarnym wysiłkiem zbudował.

Wierząc, że świadomość dokonania dzieła własnymi siłami napawać Was będzie słuszną dumą, wzywamy Was do zadeklarowania na cele Funduszu Opieki nad Dzieckiem ofiar w następującej wysokości miesięcznie:

dla pracowników	11 gr. upos.	— 10 groszy
„	„	10—8	„	— 20	„
„	„	7—4	„	— 30	„
„	„	3—1	„	— 50	„

Normy proponowane przez Komitet są orientacyjnymi.

Nie wyklucza to możliwości deklarowania w razie istotnych możliwości finansowych kwot większych.

Nie wątpimy, że zadania dokonamy, a realnym czynem nie tylko pomożemy sobie, ale przysłużymy się także dobrze pojętym interesom Państwa, wzmacniając duchowo i fizycznie nadchodzące pokolenia Polski.

Za KOMITET:

Pocztowe Przysposobienie Wojskowe
(—) K. Kominkowski

Związek Pracowników Poczt. Tel. i T. RP.
(—) Tykwiński

Związek Pracowników Teletechnicznych
(—) Rynkiewicz

Związek Niższych Pracowników P. T. i T.
(—) Podgórski

Wykaz wypłaconych odpraw i zapomóg za I kwartał 1937 r.

	zł.
1. Aleksy Marian, Wolsztyn	250
2. Anklewicz Michalina, Radłowice	250
3. Brauner Tonia, Lwów	150
4. Borysławski Tadeusz, Lublin	250
5. Baranowa Genowefa, Grybów	250
6. Balkowa Maria, Kraków	250
7. Baraniecki Filip, Przemyśl	250
8. Cieślar Jan, Wisła	250
9. Czerniewski Mieczysław, Błaszki	250
10. Duda Stanisław, Miechów	250
11. Daszyńska Malwina, Lwów	250
12. Dworczakowa Eleonora, Grudziądz	250
13. Dziewański Jan, Grajewo	250
14. Dreja Maksymilian, Katowice	250
15. Fiałkowska Maria, Buczacz	250
16. Figiel Stefan, Sosnowiec	250
17. Gawin Józef, Warszawa	250
18. Gacki Stanisław, Zambrów	250
19. Głydziak Maria, Łódź	250
20. Glixelli Zofia, Tarnów	150
21. Grembowicz Franciszka, W-wa	250
22. Hynek Jakub, Skawina	250
23. Hanygowa Wanda, Lwów	250
24. Jonak Sebastian, Lwów	250
25. Jankowska Gertruda, Bydgoszcz	250
26. Jezioro Stanisław, Kraków	250
27. Kostka Wilhelm, Kępno	250
28. Krogulska Stefania, Lwów	250
30. Kulczyńska Karolina, Lwów	250
29. Kuczyński Wiktor, Łochów	250
31. Kraska Maria, Podgórz	250
32. Kukurewicz Konstancja, Złoczów	250
33. Kaliszewski Piotr, Łódź	250
34. Kierska Jadwiga, Warszawa	250
35. Kowal Władysław	250
36. Kamiński Kazimierz, Katowice	250
37. Lisewski Czesław, Gdynia	250
38. Mihcalak Stanisław, W-wa	250
39. Meisserowa Henryka, Mielec	250
40. Matuszek Wincenty, Falenica	250
41. Mielnik Władysław, Tarnopol	250
42. Misztalski Józef, Ząbkowice	250
43. Michniewicz Jan, Skórcz	250
44. Mazurkiewicz Wacława	250
45. Nawrocka Cecylia, Kalisz	250
46. Nawara Alfons, Katowice	250
47. Olszewski Antoni, Rohatyn	250
48. Ostrowski Leopold, Gniezno	250
49. Ostersetzer Zofia, Lwów	250
50. Pieniowski Zbigniew, Rzeszów	250
51. Poestowa Kazimiera, Lwów	250
52. Piławski Adolf, Stanisławów	250
53. Pressner Józef, Krechowice	250
54. Piotrowski Maurycy, Łosice	250
55. Pietruszko Stanisałwa, Łomża	250
56. Pędzikowski Jan, Warszawa	150
57. Polak Józef, Końskie	250
58. Rusztowa Matylda, Biała	250
59. Rudyk Jan, Kraków	250
60. Szychowska Apolonia, Skierniewice	250
61. Senderkowa Wanda, Bydgoszcz	250
62. Szechowiczowa Helena, Poznań	150
63. Seroczyński Stefan, Pułtusk	250
64. Schliefówna Helena, Poznań	250
65. Sośnierz Władysław, Sosnowiec	250
66. Syłogub Aleksandra, W-wa	250
67. Staszewski Aleksy, Lublin	150
68. Tarasek Jan, Kielce	250
69. Uzdowska Klara, W-wa	250
70. Wagnerowa Maria, Łódź	250
71. Wandel Helena, W-wa	250
72. Węgrzyn Jan, Jarosław	250
73. Wojnar Jadwiga, Kraków	150
74. Widlakówna Osemlakówna, Zuklin	250
75. Wroński Franciszek, Strzeszkowice	250
76. Zalewski Jan, Łódź	250
77. Żurko Witold, Michniewicze	150
78. Zakrzewski Józef, Międzyrzec k. Łukowa	150
79. Zenkteler Jan, Międzychód	250
80. Zmitrowicz Janina, W-wa	250
81. Zańko Piotr, Mosty W.	250
82. Ziarko Józef, Strzemieszyce	250
83. Zając Helena, Przemyśl	250
84. Ziarkowa Wanda, Wieliczka	250

ZAPOMOGI NA NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI

	zł.
1. Adamus Jan, Kraków	100
2. Freśko Stanisałw, Wyrzysk	100
3. Jasińska Maria, Grudziądz	100
4. Kowalski Walenty, Poznań	800
5. Pruszyński Antoni, W-wa	150
. Rudawski Włodzimierz, Lwów	150
7. Sygnecki Władysław, Poznań	175
Razem:	1575

Razem wypłacono odpraw na kwotę	20.200
Zapomóg na nieszczęśliwe wypadki	1.575
Innych zapomóg	2.100
Ogólna kwota świadczeń Związku w I kwartale 1937.	23.875

ZAMIANY

Kto z Kolegów lub Koleżanek asystentów z jakiegokolwiek urzędu pocztowego telekomunik. w Warszawie, zamieni swe miejsce służbowe na urząd telefoniczno-telegr. w Krakowie. Zgłoszenia kierować: Janina Rymarczuk, Urząd Telef., Kraków.

Kto z Kolegów asystentów z Częstochowy, Radomska, Piotrkowa Tryb. lub Kielc zechce zamienić swe miejsce służbowe na Końskie. Zgłoszenia kierować: Stanisław Michałek, U. p. Końskie.

Kto z Kolegów asystentów reflektuje na Krzemieniec. Ewentualne zgłoszenia: Komorowski Kazimierz, Krzemieniec.

Kto z Koleżanek lub Kolegów zechce zamienić miejsce służbowe na Ozorków k/Łodzi. Zgłoszenia proszę kierować: Ozorków, dla asystenta Wł. P.

Kto z Kolegów lub Koleżanek z Upt. Lwów, Krasne lub Żółkiew, zechce zamienić swe miejsce służbowe na Worochtę, proszony jest o porozumienie się listowne: St. Friedlówna, Worochta.

Kto z Kolegów lub Koleżanek z Lublina Chełma Lub., Zamościa, Krasnegostawu lub okolicy zamieni swe miejsce służbowe na Dziedzice. Zgłoszenia proszę kierować: Mołczan, Dziedzice.

Kto z Kolegów lub Koleżanek asystentów z Poznania albo Krakowa zamieni

NA SANATORIUM

Wykaz kwot uzyskanych w lutym i marcu 1937 r. ze sprzedaży znaczków na budowę uzdrowisk i sanatorium dla pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów Rzeczypospolitej Polskiej zebranych za łaskawem pośrednictwem P.P. Naczelników, Kierowników Urzędów i Agencyj poczto - telegraficznych, Zarządów Kół Związku oraz przy wybitnym współudziale członków Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów.

LUTY 1937 r.

	Zł.
1) Boremel	5,90
2) Błaszki	13,90
3) Garwolin	0,30
4) Góra Kalwaria	4,90
5) Goniądz	10,40
6) Horodenka	38,65
7) Kolbuszowa	4,90
8) Nowosielce, k. Żurawna	4,90
9) Poczajów	10,00
10) Radzionków	5,35
11) Sochaczew 1	17,80
12) Strzyłki	20,00
13) Wysokie Litewskie	3,40
14) Pilawa	55,00
15) Wieluń	27,70
16) Zwierzyniec, n. Wieprzem	7,40
17) Zakroczym	10,00
18) Zamość, Zarz. Koła Miejsc.	4,90
19) Kol. Janicki	10,00
20) Borsuki	16,00
21) Wołkowysk 1	14,00
22) Katowice 1	14,90
23) Lwów 1	6,90
24) Molczadź	10,00
25) Radziejów	4,10
26) Rembertów	1,50
27) Sejny	21,20
28) W-wa 1, Oddz. Nadaw.	14,80
Razem	358,80

MARZEC 1937 r.

	Zł.
1) Bieżuń	7,00
2) Boremel	4,90
3) Borsuki	10,00
4) Cieszyn, Zarz. Koła Mieisc.	6,80
5) Grajewo	34,90
6) Lipno	9,90
7) Limanowa	7,00
8) Poczajów	13,90
9) Radziwiłłów, k. Brodów	5,00
10) Strzyłki	20,00
11) Smętowo	2,15
12) Szczekociny	27,00
13) Wołkowysk 1	27,90
14) Wołyń	7,00
15) Wysokie Mazow.	17,30
16) Żuromin	8,86
17) Czyżew	21,00
Razem	230,61

miejsce służbowe na Lwów. Zgłoszenia: poste-restante Lwów 1 „Jesse".

Kto z Koleżanek lub Kolegów asystentów z Up. Białystok 2, 3 lub Urzędu Telegraficznego zamieni miejsce służbowe na Grodzisk Mazowiecki, za zwrotem kosztów przeniesienia. Zgłoszenia kierować: Kazimierz Pawłowski, Grodzisk Maz.

Kto z Kolegów asystentów Dyrekcji Poznańskiej zamieni miejsce służbowe na Dyrekcję Bydgoską. Miejscowość w pobliżu Bydgoszczy. Zgłoszenia pod „Zamiana" poste-restante, Nakło n/Not.

Kto z Kolegów naczelników Up. 5 klasy lub asystentów z Krakowa wzgl. okolicy zechce zamienić swe miejsce służbowe na Ławoczne. Okolica górska. Warunki dobre. Dodatek funkcyjny. Zgłoszenia: Up. Ławoczne.

Kto z Koleżanek lub Kolegów asystentów z Okręgu Poznańskiego, Bydgoskiego lub Warszawskiego zamieni się na Okręg Lwowski. Zgłoszenia kierować: poste-restante Przeworsk, legitymacja Nr. 746.

PODZIĘKOWANIA

Składam niniejszym serdeczne podziękowanie Zarządowi Głównemu — Fundusz Odpraw w Warszawie, za śpieszną i życzliwą pomoc, okazaną mi w moim trudnym położeniu, w którym się znalazłem z powodu nieszczęśliwego wypadku w służbie. W szczególności Zarządowi Okręgowemu Poznań, pp. Sylwestrowi Jaszczowi oraz Antoniemu Sasowi za szczerą i życzliwą pomoc i radę. Dziękuję również wszystkim tym szlachetnym sercom Zarządu Koła Poznań 3 w osobach p. Skiby, Thiela oraz p. Majznerównie, u których znalazłem zrozumienie i doraźną pomoc.

Władysław Sygnecki,
ekspedient Poznań 3.

Składam serdeczne podziękowanie Zarządowi Okręgowemu w Warszawie za pomoc materialną, oraz p. Dobrzańskiemu, obrońcy w Komisji Dyscyplinarnej I-ej inst. i p. Szurgottowi, obrońcy w II-ej inst., za skuteczną obronę.

Zenon Rzeszowski, Sieradz.

Zarządowi Okręgowemu w Warszawie składam serdeczne podziękowanie za skuteczne załatwienie mej sprawy.

Kazimierz Piotrowski,
Kleczew.

Naczelnikowi poczty Waganiec, panu Kruszewskiemu, za okazaną mi pomoc w otrzymaniu rozmowy telefonicznej w godzinach nocnych i zawierzenie z zapłatą przez założenie własnymi pieniędzmi, składam tą drogą serdeczne podziękowanie.

Jan Zawidzki
emeryt, kapitan.

Z ŻAŁOBNEJ K[illegible]

Dnia 4 kwietnia 1937 r. zmarła asystent U. Tel. Kraków, ś. p. Helena Moserowa, długoletni członek Związku.

Cześć [illegible] pamięci!

Dnia 3 marca 1937 r. w Sanatorium w Smukale zmarł nieodżałowany nasz Kolega ś. p. Stanisław Kraska, asystent Upt. Toruń 2 w 41 roku życia. W zmarłym tracimy wiernego i długoletniego członka naszego Koła. Cześć Jego świetlanej pamięci.

Koło Toruń—Poczta.

Redaktor odpow.: Tykwiński Czesław. Wydawca: Zarząd Główny Związku Prac. Poczt., Telegraf. i Telef. R. P., Warszawa, Bednarska Nr. 25

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80 i 635-83.